Cena egz. 20 groszy Na str. 12 **Pierwsza lista Polaków przegrywających pieniądze w Sopotach** 14 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu. Oddział w Bydgoszczy ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu ul. Mostowa 17; w Grudziądzu ul. Toruńska 22; w Inowrocławiu Król. Jadwigi 22/23; w Gdyni Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł miesięcznie; 8,85 zł kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł miesięcznie; 10.00 zł kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł, zagranicę 9.25 zł miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Nr zbiorowy 2650 (trzy przewody) Oddział w Bydgoszczy 1299.

Wychodzi od roku 1907. — Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstawicielstw: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 594.

Numer 156 | BYDGOSZCZ, wtorek dnia 11 lipca 1939 r. | Rok XXXIII.

Ofensywa pokoju.

Państwa osi w odwrocie

Sowiety przeciągają strunę i łatwo mogą się znaleźć poza nawiasem gry politycznej.

Londyn, 10. 7. (Wiad. wł.) Ambasador Polski w Londynie Raczyński powrócił do stolicy Anglii. Odbędzie on rozmowę z premierem Chamberlainem, który raz jeszcze przemawiać ma w sprawie Gdańska. Nie należy oczekiwać, aby premier angielski coś nowego powiedział wobec Polski. Że Anglia spełni swoje zadania i przyjęte zobowiązania wobec Rzeczypospolitej — to nie ulega żadnej wątpliwości i zostało już nieraz najdobitniej stwierdzone.

Spodziewać się należy natomiast na dzisiejszym posiedzeniu Izby jeszcze jednej interpelacji poselskiej w naszej sprawie. Oto poseł konserwatysta Clyvedale ma złożyć następującą interpelację pod adresem rządu: „Czy premier angielski zwróci się do kanclerza Hitlera z propozycją, aby zastosował metodę południowego Tyrolu przez wysiedlenie ludności niemieckiej przy rozwiązywaniu sprawy gdańskiej przez podobne przesiedlenie Niemców gdańskich do Niemiec...?“

Prasa niemiecka będzie więc miała nowy powód do irytacji wobec tego wystąpienia. Zaczynała ona już się uspokajać pisząc o sprawach Dalekiego Wschodu i rejonie morza Śródziemnego. Pisze się spokojnie o Japonii i Sowietach oraz o... sporcie. O sprawy polskie potrąca „Frankfurter Zeitung“ w korespondencji z Anglii, pisząc że w Londynie czeka się na polskie i rosyjskie wyjaśnienia. Jest tu przypomnienie tej pogłoski iż rząd polski zamierza przedsięwziąć pewne kroki w senacie wolnego miasta Gdańska w sprawie powrotu do normalnych stosunków. Być może, że wystąpienie będzie poparte przez wielkie mocarstwa na drodze dyplomatycznej. (r)

Niewątpliwe uspokojenie, jakie zapanowało ostatnio w polityce światowej, pozwala zdać sobie sprawę z sytuacji. Sytuacja jest jaśniejsza i prostsza niżby się to na pozór wydawać mogło.

Państwa totalne wypuściły z rąk broń, którą dotąd biły swoich przeciwników, a mianowicie — inicjatywę i prowadzenie gry politycznej. Państwa osi nigdy nie były silniejsze od tzw. frontu pokoju, ani pod względem materialnym, ani pod względem moralnym, górowały natomiast bezwzględnością i zdolnością do powzięcia decyzji. Nie wiadomo czy to niepowodzenie dyplomatyczne czy po prostu fizyczne zmęczenie Hitlera czy też zbudzona wola przeciwników — sprawiły, że Niemcy i idące za nimi Włochy straciły cały rozpęd i przeszły do defensywy. To jest już

KLĘSKA PAŃSTW OSI, KTÓREJ NIE POTRAFIĄ OSŁONIĆ DYMY NAJSPRYTNIEJSZEJ NAWET PROPAGANDY.

I w Gdańsku, i na Bałkanach, i w Hiszpanii polityka osi przechodzi kryzys, którego nie odwrócą ani próby stworzenia z Sasów i Bawarczyków „gdańskiego korpusu ochotniczego“, ani nieudała wizyta premiera bułgarskiego w Berlinie, ani wreszcie wyjazd hrabiego Ciano do Hiszpanii, który pośpieszył wypomnieć gen. Franco dług wdzięczności.

NIEMCY OGŁASZAJĄ „RUHEPAUSE“,

by przygotować rzekomo nowe zaskoczenie. Wydaje się, że tę nową przerwę narzuciła Niemcom twarda rzeczywistość i wyjść z niej będzie coraz trudniej.

„Front pokoju“ prowadzi ofensywę dyplomatyczną, która — im wcześniej przerodzi się w konkretną, namacalną ofensywę — tym będzie lepiej dla pokoju! Siłą państw zachodnich jest nie tylko siła materialna, wyrażająca się w tym, że dziś już po trzech miesiącach dozbrojenia —

LOTNICTWO ANGIELSKIE JEST SILNIEJSZE OD NIEMIECKIEGO,

ale i krzepnąca wola zwycięstwa, która łączy W. Brytanię i Francję z Polską, Turcją i innymi państwami. Do tego frontu dochodzą

STANY ZJEDNOCZONE, W KTÓRYCH CORAZ CZĘŚCIEJ MÓWI SIĘ O ZERWANIU Z ZASADĄ NEUTRALNOŚCI.

Wobec tego jest rzeczą niemal drugorzędną, jak zakończą się rozmowy moskiewskie. Na Zachodzie już powszechnie rozumieją, że

NA WSCHODZIE GŁOS DECYDUJĄCY MA POLSKA, A NIE ROSJA SOWIECKA.

Rychło się może okazać, że Sowiety przeciągnęły strunę. Anglia i Francja przestaną z nimi rozmawiać i Sowiety osiądą na lodzie i to w obliczu następujących im na pięty Japończyków!

Rozmowy moskiewskie zakończą się bez względu na wynik.

Moskwa, 10. 7. (PAT). Agencja Tass podaje, że Mołotow przyjął w niedzielę ponownie ambasadora brytyjskiego Seedsa, ambasadora francuskiego Naggiazi i dyr. Stranga. Rozmowa trwała przeszło dwie godziny, lecz nie doprowadziła do ostatecznych wyników.

Paryż, 10. 7. (Wiad. wł.) Ósma z kolei konferencja z Sowietami nie dała żadnego rezultatu. Prasa paryska wyraża przypuszczenie że jesteśmy w chwili obecnej w przede dniu albo zupełnego zerwania rokowań albo szybkiego zakończenia. Sowiety zdają sobie sprawę z tego, że tracą zupełnie sympatię nawet wśród międzynarodówek.

W Paryżu mówi się z całą pewnością o tym, że w dalszym ciągu nie może być mowy o automatycznej gwarancji dla państw bałtyckich, które tych gwarancji sobie nie życzą, słusznie obawiają się bowiem, żeby następnie nie dostać się pod protektorat bądź to niemiecki bądź też sowiecki. Wydaje się więc, że w chwili obecnej chodzi tylko o mały układ, który ma być zawarty między Anglią, Francją i Sowietami. (r)

Włoskie dostawy wojskowe są bezwartościowe.

Nowy Jork, 10. 7. (PAT). Z Quito w Ekwadorze donoszą, że komisja wojskowa, badająca z polecenia rządu, dostawy amunicji i broni z Włoch, orzekła, że zarówno artyleryjskie jak lotnicze dostawy są zupełnie bezwartościowe i składają się z broni i ekwipunku starego i zużytego we Włoszech. Odkrycie to, opublikowane w prasie ekwadorskiej, zrobiło w całym kraju ogromne wrażenie i znacznie się przyczyniło do wzmożenia ruchu przeciw propagandzie idei totalitarnych.

Ciano pojechał do Hiszpanii.

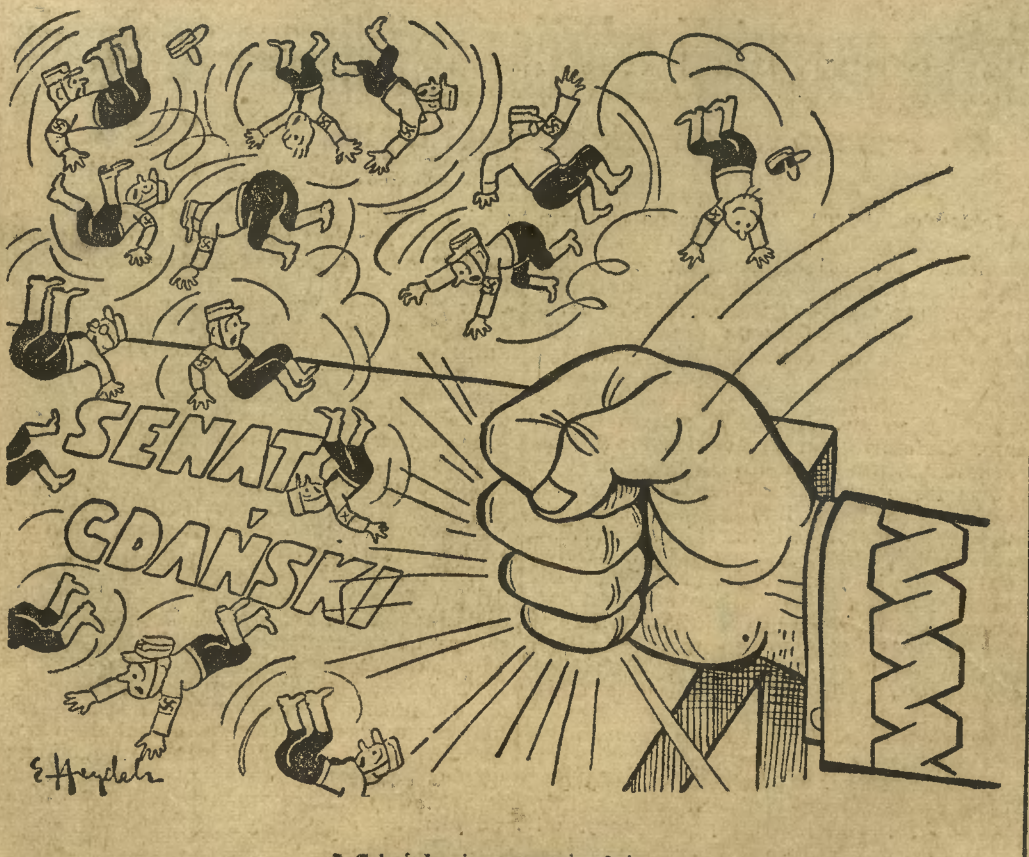
Rzym, 10. 7. (PAT). Min. Ciano opuścił w niedzielę o godz. 13,20 Rzym, udając się z wizytą do Hiszpanii. Włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych towarzyszy grupa rzeczoznawców.

Wielka Brytania i Francja zapewnią światu bezpieczeństwo

Londyn, 10. 7. (PAT). Minister Bonnet udzielił paryskiemu korespondentowi „Sunday Times“ wywiadu, w którym oświadczył m. in., że stosunki pomiędzy Francją i Wielką Brytanią nie mogą być lepsze niż są dzisiaj. Francja i W. Brytania mają nie tylko obowiązek utrzymania całości i niepodległości swych imperiów, mają one również obowiązek utrzymania w świecie pewnego stopnia bezpieczeństwa. Jest nie do zniesienia, aby narody musiały się bać codziennie o granice swych terytoriów. Jest nie do zniesienia, aby budziły się one każdego ranka z obawą przed gwałtem i wojną. Wysiłki, jakie rozwija nasza dyplomacja mają jeden tylko cel: utrzymanie bezpieczeństwa narodów i zapewnienie pokoju.

W sprawie Polski minister przypomniał przemówienie premiera Daladier z 13 kwietnia i swoją deklarację z dnia 9 czerwca, po czym dodał: Francja i Polska dają sobie gwarancje wzajemne natychmiast i bezpośrednio przeciwko wszelkiej pośredniej czy bezpośredniej groźbie, mogącej godzić w ich interesy życiowe. Polska wie, że może liczyć nie tylko na swe przysłowiowe bohaterstwo, lecz również na poparcie bez zastrzeżeń ze strony Wielkiej Brytanii i Francji przeciwko wszelkiej próbie naruszenia jej niepodległości i praw.

Na wszystko jest sposób!



I Gdańsk się wreszcie doigra...

Daladier wypoczywa — Bonnet przemawia.

Paryż, 10. 7. (Wiad. wł.) Po raz pierwszy od dłuższego czasu premier Daladier skorzystał z wypoczynku niedzielnego i udał się samolotem do Bretanii a z kolei na pokład żaglowca. Dziś w poniedziałek premier francuski powrócił do Paryża i objął urzędowanie.

Minister spraw zagranicznych Bonnet wygłosił w Tuluzie przemówienie polityczne, które zostało zamieszczone na naczelnych miejscach we wszystkich paryskich gazetach wieczornych.

Francuski minister mówił iż Francja musi bez wytchnienia w dalszym ciągu wzmagać swoją siłę wojskową, co łączy się z wolą Francji sprzeciwienia się przemocy i dążeniom do hegemonii. Chcemy — mówił dalej minister Bonnet — aby na świecie zapanowało w większym stopniu niż dotychczas bezpieczeństwo polityczne, gdyż jest rzeczą niemożliwą, aby miliony ludzi codziennie alarmowano groźbą wojny. (r)

Niemcy — obywatele amerykańscy zaciągani do „Arbeitsfrontu“.

Nowy Jork, 10. 7. (PAT). Prasa z oburzeniem piętnuje postępowanie tutejszego niemieckiego konsulatu generalnego, który wysyłał listy do naturalizowanych obywateli amerykańskich niemieckiego pochodzenia, będących w wieku poborowym, żądając od nich wypełnienia formularzy wojskowych i dotyczących tzw. „Arbietsfront“.

—::—

Katastrofy niemieckie.

Berlin, 10. 7. (PAT). O godz. 3,05 nad ranem wykoleił się w niedzielę pociąg pośpieszny linii Gegensburg-Hoff. Śmierć na miejscu ponieśli dwaj maszyniści, a palacze i jeden z pasażerów odnieśli ciężkie obrażenia. Siedmiu dalszych pasażerów jest rannych.

Bruksela, 10. 7. (PAT). Na odbywających się w niedzielę pokazach lotniczych, z racji otwarcia międzynarodowego salonu lotniczego, wydarzyła się katastrofa. Podczas popisu akrobatycznego na samolocie niemieckim, pilotowanym przez kpt. Trubbenbacha. Aparat runął na ziemię i rozbił się. Pilot z potrzaskanymi nogami odwieziony został do szpitala wojskowego, gdzie zmarł na skutek odniesionych ran.

Krytymi wozami i nocą wywożą zboże.

z krajów protektoratu i Słowacji.

Praga, 10. 7. (PAA). Od kilku dni przez Pragę przechodzą w kierunku północnych Czech liczne pociągi towarowe kryte brezentami. Jak się okazuje, pod brezentami znajduje się świeżo skoszone i nie wymłócone jeszcze zboże, pośpiesznie z ziem protektoratu i Słowaczyzny transportowane w głąb Niemiec. Jednym z powodów tego zarządzenia, poza innymi przyczynami, jest obawa przed możliwymi atakami sabotażu. Masowe wywożenie zboża z krajów protektoratu wywołuje nowe wrzenie wśród ludności czeskiej i słowackiej, którą rygorystyczne wykonywanie niemieckich zarządzeń skazuje na głód.

Próbne balony propagandy niemieckiej.

Polsko-niemieckie rokowania gdańskie.

„Vorposten“ o rzekomych żądaniach Polski.

Gdańsk, 10. 7. (Wiad. wł.). Organ urzędowy partii nar.-socjalistycznej w Gdańsku „Der Danziger Vorposten“ umieścił 9 lipca szereg informacyj opiewających, że deklaracja Chamberlaina rzekomo dlatego została odroczona, ponieważ zanosi się na rokowania polsko-niemieckie w sprawie Gdańska. Ambasador Raczyński oczekiwany jest z niecierpliwością w Londynie. Ma on bowiem wnieść 4 zasadnicze żądania Rządu Polskiego, które miałyby być ponoć także podstawą rozmów w sprawie Gdańska pomiędzy Polską a Rzeszą. Polskie cztery żądania według „Vorpostena“ mają brzmieć:

1. Gdańsk nie wróci do Rzeszy i pozostanie samodzielną jednostką.
2. Gdańsk pozostanie w ramach polsko-gdańskiej wspólnoty celnej.
3. Rzesza ani żadne inne mocarstwa nie mają prawa wtrącenia się lub kontroli polskich uprawnień na terenie W. M. Gdańska.
4. Swobodny i niezależny od rozporządzeń narodowo-socjalistycznych rozwój kultury i obywatelski ma być zabezpieczony dla polskiej i dla niemieckiej ludności W. Miasta.

Ze strony polskiej nie ma żadnych tego rodzaju lub podobnych oświadczeń, z czego wynika, iż „Vorposten“ gdański, który odgrywa oddawna rolę przedniej straży propagandy dr. Goebbelsa, bada stanowisko polskie i chciałby wiedzieć, do czego polityka polska zmierza. Cały artykuł jednak zdradza, że Niemcy pragnęliby za pośrednictwem rokowań oszwabić Polskę i możliwie podstępem odebrać jej Gdańsk tak, aby ich to nic nie kosztowało. (o)

Zbrojenia niemieckie w Gdańsku w świetle propagandy gdańskiej.

Gdańsk, 10. 7. (Wiad. wł.). Gdańsk najeżony jest wojskiem i bronią z Rzeszy. Żołnierze gdańskiego pochodzenia odgrywają nikłą rolę. Fakty te i budowę utwierdzeń Gdańsk początkowo nie tylko przemilczał, ale nawet kategorycznie zaprzeczał, by coś podobnego w ogóle choćby w przybliżeniu miało miejsce.

Następnie w Gdańsku przyznawano, że coś jest, ale to tylko drobne „wmocnienie policyjnych zarządzeń o lokalnym charakterze“.

Obecnie p. Zarske w artykule wstępnym „Vorpostena“ pt.: „Jak długo jeszcze formuła: Los Gdańska to los Europy?“ — pisze w nr. 157 otwarciej, że „męska młodzież gdańska w cyfrze kilkuset chłopa jest ćwiczona wojskowo na podwórzu koszar na wypadek ewentualny“. Ten sam „Vorposten“ dalej mówi o „kilku dodatkowych kompaniach policyjnych“ w Gdańsku, które „niezagrażałyby pokojowi, gdyby Londyn i Paryż zrezygnowały z formuły: „Los Gdańska równoznaczny z losem Europy“. (o)

Bawarczycy i Sasi w korpusie gdańskim.

Element wschodnio-niemiecki niepewny.

Gdańsk, 10. 7. (Wiad. wł.). Organizacja gdańskiego korpusu ochotniczego „Freikorps“ zarzuciła pierwotnie planowane użycie żywiołów wschodnio-niemieckich. Do korpusu ochotniczego w Gdańsku wchodzą tylko „ochotnicy“ z terenów odleglejszych, a przede wszystkim Bawarczycy i Sasi. Ponieważ żołnierze niemieccy z Bawarii i Saksonii zdradzają się swym dialektem, przeto są oni na ogół trzymani zdala od zetknięcia się z ludnością cywilną w Gdańsku, oraz w wioskach okolicznych. Tylko koniecznie potrzebne, ze względu na znawstwo terenu i ludzi, jednostki brane są z Gdańska spośród Niemców uchodźców z Polski i Prus Wschodnich. Ludność miejscowa uchodzi za niepewną.

Rozbudowa korpusu ochotniczego jest prowadzona bez przerwy dalej. Dla przewożenia materiału wojennego obrano od dnia 8. 7. inne drogi, niż dotychczas, celem zmylenia czujności i odwrócenia uwagi ludności cywilnej W. Miasta, zaniepokojonej tymi transportami. (o)

Masowe aresztowania wśród robotników fortyfikacyjnych.

Gdańsk, 10. 7. (Wiad. wł.). Ponieważ robotnicy, pracujący w różnych punktach miasta Gdańska i terenów wiejskich i budujący nowe fortyfikacje gdańskie nad granicami polskimi, nie dochowywali tajemnicy i opowiadali o wykonywanych robotach i ponieważ przy robotach fortyfikacyjnych inspekcja stwierdziła niesolidne wykonanie niektórych utwierdzeń, zakrawające na sobotaż, dokonała policja tajna w różnych miejscach pracy aresztowań masowych. Razem odprowadzono do aresztu 65 ludzi. (o)

Nawet 1.000 kuracjuszów nie ma w Sopotach.

Gdańsk, 10. 7. (Wiad. wł.). Niedawno podawała prasa polska, jakoby 2.000 kuracjuszów przybyło na sezon do Sopot. W rzeczywistości w tym roku po pierwszym tygodniu lipca, a więc w najlepszym głównym sezonie, przy świetnej pogodzie, nie ma nawet 1.000 gości. Polaków z kraju policzyć można na palcach jednej ręki, żydów i cudzoziemców nie ma wcale. Główny kontyngent gości w Sopotach w tym lecie składa się z Niemców z Prus Wschodnich, z Polski i Rzeszy.

Nie przybył też dotąd żaden statek wycieczkowy angielski, amerykański czy inny, jak w dawniejszych latach. (o)

Powrót prezydenta Greisera.

Nieskończona gadatliwość Forstera.

Gdańsk, 10. 7. (Wiad. wł.). Prezydent senatu W. M. Gdańska, Arthur Greiser wrócił z urlopu i objął 8 lipca urzędowanie. Zwierzchnik jego i szef partii hitlerowskiej Forster prowadzi dalej swą kampanię przemówieniową. W niedzielę wygłosił o 10,30 wielką mowę na kongresie partii swej w Oliwie, a o 15 w Nowymporcie. Nikt już do mów tych nie przywiązuje żadnego znaczenia. (o)

4 kolejarzy niemieckich napadło w Gdańsku na polskiego kolegę.

Gdańsk, 10. 7. (Wiad. wł.). W sobotę, 8 bm. nad ranem rzuciło się 4 kolejarzy niemiecko-gdańskich i to Melms, Bruno i Johann Drewsowie oraz Erich Wendt na polskiego kolegę, kolejarza gdańskiego, wśród niekulturalnych wymyśleń od „Mistpollacken“ i silnie go pobiło. Stało się to w pobliżu stacji kolejowej Skowarcz na linii Gdańsk—Tczew.

Na terenie stacyjnym inni kolejarze stwierdzili tożsamość napastników i odebrali im w pociągu dokumenty.

Napastnicy są członkami partii hitlerowskiej, która zdążyła już ogłosić, że jeden Polak napadł na 4 „niewinnych Niemców“. (o)

Zamiary niemieckie wobec Polski

„Plan nr 3 czy plan nr 4“.

Generał Wł. Sikorski na łamach prasy warszawskiej zastanawia się nad stanowiskiem państw bałtyckich, które nie dowierzając Sowietom wypowiedziały się przeciw gwarancjom. I pisze: Państwa bałtyckie posiadają ważne znaczenie i dla Poski. Chronią one nas przed całkowitym oskrzydleniem od północy. Utrudniają w pewnym stopniu Trzeciej Rzeszy zamianę Bałtyku w zamknięte morze niemieckie. W ściślejszym zaś związku z Polską, do którego nie doszło pomimo paktów z r. 1920, nacechowanych rozumnę i szlachetną racją stanu — mogłoby być jednym z głównych filarów jej mocarstwowości.

Tak jest nad Bałtykiem, a trzeba — jak pisze gen .Sikorski — by wszędzie zrozumiano wreszcie, że Europa, która powstała po zwycięskiej wojnie z Niemcami nie istnieje. Zawaliła się ona w gruzy wraz z brutalnym zaborem Czechosłowacji. Runęła również względna równowaga sił. W Europie natomiast, nie tylko środkowej, ale i wschodniej omal że nie zapanowała przemoc niemiecka. Dziś dynamizm niemiecki został zatrzymany w swym zwycięskim pochodzie przez determinację narodu polskiego i solidarność jego sojuszników. Lecz niepokój, wywołany zaborczą polityką Niemiec trwa w dalszym ciągu. Trwać on będzie, potęgując się z tygodnia na tydzień, dopóty, dopóki na rumowisko starego porządku rzeczy, ustalonego w Wersalu, a zburzonego z niepohamowaną zaciekłością przez Niemców, państwa, przeciwstawiające się hegemonii niemieckiej nie ustalą porządku nowego.

Był plan niemiecki nr 1... jedyny, wyborny, wypróbowany z Austrią, z Czechami i ze Słowacją, z Litwą w sprawie Kłajpedy. zażądać, nacisnąć i przerazić, dostać bez walki. Z Polską to zawiodło całkowicie. Polska powiedziała: nie!

Coś trzasło wówczas, pisze naczelny publicysta „Kuriera Warszawskiego“ p. St. St. To pękł i rozprysnął się w drzazgi jedyny skuteczny plan niemiecki zaboru bez oporu. W jednej chwili zerwała się na równe nogi cała Europa. Któż nie pamięta ówczesnego, jakby jednoczesnego okrzyku:

— Tak, tak, tu tkwi tajemnica chwili. W tym jednym słówku: nie! Rozwiało się zaklęcie i prysnął czar bierności. To przejdzie do dziejów. Trzecia Rzesza przegrała swój plan jedyny w końcu marca 1939 r.

Wtedy chwycono się, łapu-capu, planu nr. 2. Ten plan, jak pisze p. St. St. polegał na chęci odosobnienia Polski. Po trzechmiesięcznych szamotaniach się został przegrany przez Niemcy w ciągu ostatnich 10 dni.

Czy mamy obecnie plan nr. 3, a mianowicie dążność do przetrzymania i wypatrywania sposobności? Na to odpowiada autor nast.: Sprzymierzeni przeciw Niemcom, którzy nawet wojenną próbę sił przetrzymali zwycięsko przez cztery lata, nabrali sporo wprawy i mogą przetrzymywać nawet dłużej. Nie wiadomo tylko, czy długo potrafią tak przetrzymać Niemcy, ale zdaje się, że obliczenie byłoby bliższe czterech miesięcy, niż czterech lat.

A może plan nr 4: wojna powszechna?

Byłby to Trzeciej Rzeszy plan już naprawdę ostatni.

—«:»—

Premier bułgarski wyjechał z Berlina do Jugosławii.

Rosenbach, 10. 7. (PAT). Po pięciodniowym pobycie w Niemczech bułgarski premier Kiosseiwanow opuścił w niedzielę w południe Rzeszę, udając się do Jugosławii.

Białogród, 10. 7. (PAT). Do miejscowości Bled przybył premier Kiosseiwanow, powitany przez ministra Cindar Markowicza. Pobyt premiera bułgarskiego w Jugosławii trwać będzie kilka dni, przy czym program przewiduje przyjęcie u regenta ks. Pawła na zamku w Brdo.

Piękna uroczystość religijno-patriotyczna na Podolu

Ks. Prymas Hlond udekorował statuę Matki Boskiej Jazłowieckiej.

Jazłowiec. (PAT.) Położone na ważnym szlaku „tatarskim“ stare, niegdyś zasobne miasteczko Jazłowiec i królujący nad okolicą klasztor ss. niepokalanek, a z nimi całe kresy południowo-wschodnie, przeżyły wczoraj wielki dzień. Czczona przez całe Podole cudowna statua NMP Niepokalanego Poczęcia, znana pod nazwą „Pani Jazłowiecka“, została uroczyście ukoronowana w imieniu Ojca św. Piusa XII złotym diademem, ufundowanym przez klasztor i jego wychowanki, pułk ułanów jazłowieckich ze Lwowa i społeczeństwo Ziem Kresowych.

W ciągu soboty i rankiem w niedzielę przybyli do Jazłowca ks. arcyb. metropolita lwowski dr Bol. Twardowski, bisk. polowy ks. Gawlina, ks. bisk. Baziak, Niemira, Okoniewski i Tomaka, ks. biskup obrz. gr.-kat. Latyszewski i przeor oo. paulinów z Jasnej Góry o. Mótylewski, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, przedstawiciele związków i organizacji społecznych oraz olbrzymie tłumy pątników.

Po mszy św. wśród ciszy skwarnego południa przemówił do zgromadzonych tłumów wiernych ks. Prymas Hlond. W duszę słuchaczy zapadły głęboko słowa Ks. Prymasa o tej polskiej ziemi przepojonej od wieków krwią polską, sławnej zwycięstwami polskich rycerzy nad tatarskim, tureckimi i bolszewickimi zagonami, ziemi, którą Przenajświętsza Panna wybrała sobie na siedzibę, dając tym widomy znak, że jej szczególną łaską cieszą się obrońcy wiary i kultury na tych kresowych stanicach.

Po kazaniu nastąpił kulminacyjny punkt uroczystości. Pada komenda — błyskają ułańskie szable, chylą się sztandary. Wśród przejmującej ciszy przystępuje do statuy ks. Prymas Hlond w asyście duchowieństwa i składa na głowie „Pani Jazłowieckiej“ złoty diadem, mieniący się tęczą brylantów. W tłumach słychać rosnący, coraz głośniejszy szept modlitw.

Do tronu dostojnego purpurata podchodzi płk Godlewski i składa imieniem pułku meldunek, że ułani jazłowieccy ślubują opiekę nad cudowną statuą i klasztorem. Powoli na dziedzińcu formuje się procesja z artystycznie malowaną podobizną cudownej statuy, niesioną na przedzie. Procesja poprzedzana przez szeregi ss. niepokalanek w błękitnych płaszczach, udaje się do miasta wzdłuż szpalerów ułańskich. Po modłach w kościele parafialnym, procesja powróciła do klasztoru.

W zwierciadle dnia

Plotek i pogłosek jest obecnie nie pomiernie więcej, niż konkretnych i sprawdzonych wiadomości. Ostatecznie, nie można się temu dziwić: coraz więcej rzeczy ważnych dzieje się znowu za kulisami, te krótkie chwile, gdy wszystko rozgrywało się na scenie wobec tłumów publiczności, należą już do przeszłości.

Gdy nie ma sensacyjnych wydarzeń, trzeba się posiłkować domysłami i plotkami.

* * *

Powrót ambasadora Raczyńskiego i płk. Koca z Warszawy do Londynu zdaje się zapowiadać nie tylko prędkie zakończenie rozmów na temat pożyczki angielskiej dla Polski, ale również — zdaniem źródeł angielskich — podpisanie w niedługim czasie formalnego sojuszu polsko-angielskiego, który zastąpi i potwierdzi deklarację o wzajemnej pomocy, złożoną w dniu 6 kwietnia br. przez Chamberlaina w izbie gmin.

Pierwotnie spodziewano się, że podpisanie sojuszu polsko-angielskiego nastąpi po zawarciu paktu angielsko-francusko-rosyjskiego. Jednakże wobec coraz większych trudności w rokowaniach moskiewskich, mówi się, że sojusz polsko-angielski będzie podpisany już w niedługim czasie.

Widac z tego, że Rosja przez swoje niepoważne droczenie sie z mocarstwami zachodnimi pracuje na korzyść Polski...

My mamy najmniej powodów aby się tym martwić! **(hk)**

Na marginesie

Pisaliśmy już kilkakrotnie o sprawie kasyna gry w Sopotach, które ciągle jest nawiedzane przez Polaków.

Tak, proszę państwa, to jest nieprawdopodobne, ale prawdziwe. Właśnie dzisiaj, gdy Gdańsk się zbroi przeciwko Polsce, są tacy obywatele polscy (żydzi i — niestety, również — Polacy), którzy te zbrojenia gdańskie finansują. Określić to można tylko jednym mocnym słowem zdrada.

Ze zdrajcami trzeba walczyć w sposób bezwzględny i stanowczy. I niech nikt nie myśli, że uda mu się w sopockiej szulerni dawać polskie pieniądze hitlerowskim prowokatorom niepostrzeżenie i bezkarnie.

Są tacy, którzy czuwają. Jak się dowiadujemy, władze skarbowe posiadają ścisły wykaz z mają br., obejmujący kilkadziesiąt nazwisk osób z różnych sfer i zawodów, które stale grywają w kasynie w Sopotach i przegrywają tam spory kwoty. Wykaz ten obejmuje najściślejsze dane, m. in. takie, że dana osoba, powiedzmy pani taka a taka, przyjaciółka pana takiego i takiego, przegrała w dniu takim a takim sumę ściśle oznaczoną. Ustalono nawet, z jakich źródeł pochodzą przegrywane pieniądze.

Wykaz ten już w najbliższym czasie ma być ogłoszony z podaniem pełnych nazwisk i adresów oraz zawodu osób, które wyłamują się z ogólnego nakazu społecznego w chwili bieżącej, zostawiają w jaskini sopockiej tak potrzebne na inne cele nasze dewizy. Co do niektórych osób ,których nałóg doprowadził do przestępstw kryminalnych, przeprowadzone już zostały dochodzenia i w najbliższym czasie stanie się głośną poważna afera.

Większość stałych bywalców w jaskini gry w Sopotach rekrutuje się spośród mieszkańców Gdyni. Są to ludzie z różnych sfer społecznych, pracownicy biurowi, przedsiębiorcy i przemysłowcy, właściciele lokali, również przedstawiciele wolnych zawodów, jak lekarze, adwokaci, inżynierowie itd.

Przegrywanie pieniędzy przez Polaków w Sopotach, zwłaszcza w obecnej sytuacji, bezwzględnie nie może być tolerowane i ci, którzy przegrywają, winni ponieść surową odpowiedzialność. To jest zbrodnia, a ze zbrodnią społeczeństwo musi walczyć!

—«:»—

Humor polityczny.

ZAWODY, KTÓRE RATUJĄ PRZYSZŁOŚĆ

Malarstwo pokojowe.
Można łatwo zostać później drwalem!

*

Handel szampanem.
Przy odrobinie sprytu, można być ministrem!

*

Służenie na łapach i merdanie ogonem.
Można być wtedy nawet „prezydentem" przy „protektorze".

*

Championat pływania i nurkowania.
Zapewnione widoki na komendanturę linii Zygfryda!

U WRÓŻKI.

Hitler poszedł do wróżki. Ta położyła mu karty.
— Do czterdziestego dziewiątego roku będzie się panu powodziło.
— Kobieto! Przecież ja mam już pięćdziesiąt lat.
— Nie przeczę, ale czy od roku panu się powodzi?

(„Mucha").

„TAJEMNICA".

Od kawiarni do kawiarni
leci plotka, niby ptak,
ten ją zmieni, ten ubarwi,
ale każdy mówi tak!...
— Cicho! To jest tajemnica,
którą tylko „góra" zna...
Ani gadać... Ani pisać...
Tajemnica! Cicho, sza!
I znów plotka leci dalej,
coraz inną formę ma,
jedno się powtarza stale:
— Tajemnica! Cicho, sza!
I niebawem już ją cała,
calutenka Polska zna,
chociaż, niby, to być miała:
— Tajemnica! Cicho, sza!

(„Goniec Warszawski")

CIASNE BUTY.

Odczuwają codziennie „Lebensraumu" głód,
lecz przecież na ich nogę mały włoski but...
A to prawda najczystsza, a nie jakieś plotki:
Kto chodzi w ciasnych butach — dostaje — nagniotki...

(„Wróble na dachu")

Przygwożdżone kłamstwa „nauki" niemieckiej.

Słowianie niczego nie nauczyli się od Niemców,

a przeciwnie - sami nieśli kulturę na zachód.

Od kilku lat prowadzone były prace wykopaliskowe w grodach staropolskich, o wynikach których dochodziły do szerszej wiadomości tylko ułamkowe wieści. Ciekawe wyniki tych prac rzucające wiele zasadniczego światła na początku i naszej kultury, zreasumował prof. Uniw. Pozn. J. Kostrzewski na dorocznym posiedzeniu Polskiej Akademii Umiejętności, zbijając wiele niesłusznych hipotez prehistoryków niemieckich.

Skarby wiedzy w ziemi.

W latach 1930/31 rozkopano część grodu kasztelańskiego w Opolu, w latach 1932 i 1933 przeprowadzono z ramienia Państw. Muzeum Archeologicznego w Berlinie systematyczne rozkopywania w grodzie staropolskim w Santoku, położonym w widłach Warty i Noteci, który odegrał tak ważną rolę w dziejach Polski, a od kilku lat trwają badania na terenie i w sąsiedztwie miasta Wołynia u ujścia prawego ramienia Odry, który udało się zidentyfikować z legendarną Winetą kronikarzy średniowiecznych.

Zachęcony niezwykle ciekawymi wynikami prac terenowych prehistoryków niemieckich rozpoczął Instytut Prehistoryczny Uniwersytetu Poznańskiego w r. 1936 metodyczne rozkopywania mające na celu odnalezienie grodu w stołecznym Gnieźnie, w r. 1937 przeprowadzono poszukiwania w grodzie staropolskim w Kłecku, w roku ub. zaś badania próbne na terenie tzw. Ostrowu Tumskiego w Poznaniu, które doprowadziły do odkrycia szczątków dawnego grodu poznańskiego. Równocześnie rozpoczął się żywy ruch w dziedzinie badania grodów w innych dzielnicach Polski, znajdujący swój wyraz w rozkopaniu grodów w Zamczysku pod Bydgoszczą, w Kuchelniańskim Lesie i Starym Bielsku na Śląsku, grodów w Piekarach i Zawadzie Lanckorońskiej w Małopolsce i późnośredniowiecznych grodów w Grodnie i Dawidgródku na Polesiu.

Wyniki tych badań mimo swej ułamkowości pozwoliły nam poznać dokładniej budowę grodów i kolejny rozwój systemu fortyfikacyjnego od czasów plemiennych do okresu historycznego i wykazały, że grody wczesnopiastowe były stale zamieszkane i mieściły ludne osiedla starannie rozplanowane, wreszcie pozwoliły nam poznać dokładniej poziom kultury staropolskiej.

Wikingom nic nie zawdzięczamy.

Stwierdzenie użycia przy budowie grodów od połowy X wieku wiązania wałów, nigdzie poza ziemiami polskimi niespotykanego, a w szczególności zupełnie obcego Skandynawii, stanowi specjalnie cenną zdobycz, wykazującą kategorycznie błędność tendencyjnego i absurdalnego pomysłu historyków niemieckich, uznawanego w dzisiejszych Niemczech niemal za dogmat, jakoby państwo polskie zawdzięczało swe powstanie Wikingom. Przeczą temu także wyraźne odrębności w dziedzinie budowy domów i w charakterze kultury materialnej, — niezwykle wymowny jest też zupełny brak pewnych zabytków skandynawskich w głownych grodach staropolskich: Gnieźnie i Poznaniu, siedzibach domniemanego „Wikinga" Mieszka I i jego rzekomo wikińskiej drużyny. Po odkryciu Gniezna, Poznania i Santoku hipoteza najazdu — zdaniem prof. Kostrzewskiego — powinna zniknąć ostatecznie z poważnej nauki.

Słowianie stworzyli własną kulturę.

Dalszym ważnym czynnikiem badań jest potwierdzenie tezy Tymienieckiego, że miasta w zachodniej Słowiańszczyźnie istniały na długo przed w. XIII i że rozwinęły się one z podgrodzi, bo osiedla takie jak Gniezno i Opole, zamieszkane przez licznych rzemieślników i kupców, mające ulice wymoszczone drzewem i rozległe rzędy domów miały niewątpliwie charakter miejski. Wreszcie badania grodów dały po raz pierwszy dokładniejszy obraz kultury staropolskiej, odbijającv ogromnie od jednostronnej i krzvwdzącej oceny prehistoryków niemieckich, którzy kulturę naszą z w. VII — X stawiali niemal na poziomie kultury z epoki kamiennej (Seger). Obaliły one ostatecznie legendę o Polanach jako ubogich, na pół koczowniczych myśliwych, rybakach i bartnikach, wykazały, że byli typowym ludem rolniczym, pozwoliły stwierdzić daleko posunięty podział pracy i udowodnili, że przodkowie nasi nie byli tylko konsumentami obcych wpływów cywilizacyjnych, ale ze swej strony promieniowali na ludy ościenne m. in. także na Niemcy wschodnie, kończące się wówczas nad Łabą.

Osiedla i domy.

Rozplanowania budowli w grodach znane są tylko niedostatecznie, ponieważ żaden gród nie został dotąd zbadany w całości. Lecz w Opolu np. stwierdzono na przekopanym obszarze 7 ulic mniej więcej równoległych, wymoszczonych drzewem i połączonych między sobą uliczkami poprzecznymi. Co najciekawsze, to fakt, że tego samego planu trzymano się z małymi zmianami przez cały czas istnienia grodu opolskiego, który w przeciągu w. XI i XII czterokrotnie uległ pożarom i był ponownie odbudowywany w tym samym miejscu. Regularny plan osiedla opolskiego dowodzi, że podobne rozplanowanie nie jest w Polsce bynajmniej, jak to się zwykle przypuszcza zdobyczą kolonizacji na prawie niemieckim, skoro czasowo tak znacznie ją u nas wyprzedza.

Najtypowszą formą domu jest w grodach staropolskich dom budowany na węgieł, najczęściej z okrąglaków nieokorowanych, rzadziej z bierwion ociosanych na kant ze szparami uszczelnionymi mchem. Odkryto takie domy w Gnieźnie, Poznaniu, Santoku, Opolu, w młodszych warstwach na Wołyniu i w licznych grodach zachodnio-słowiańskich. Jako budulec służyło najczęściej drzewo sosnowe, rzadziej dębowe. Paleniska umieszczano początkowo na środku domu, później w jednym z narożników, poza tym budowano na zewnątrz domów osobne piece do pieczenia chleba, lepione z gliny na rusztowaniu z gałęzi.

W domach staropolskich w Opolu stwierdzono istnienie drewnianych ław umieszczonych wzdłuż ścian i znaleziono też rozmaite stołki i pięknie nieraz rzeźbione łóżka.

Rolnicza kultura Słowian.

Wbrew rozpowszechnionym dawniej mniemaniom, w ostatnich czasach podkreślanym przez niektórych prehistoryków niemieckich, jakoby Ślężanie, Polanie oraz inni Słowianie zachodni żyli głównie z myśliwstwa, rybołówstwa i bartnictwa, badania grodów staropolskich wykazały, że przodkowie nasi już w dobie plemiennej byli ludem rolniczym, jak tego dowodzi obfite występowanie zbóż i innych roślin uprawnych już w najstarszych grodach z VII w. jak np. żyta, jęczmienia, prosa, lnu i grochu. Znaleziono też ziarna pszenicy i niektóre warzywa. Obok rolnictwa kwitnęło ogrodnictwo. Badaniom w Opolu zawdzięczamy stwierdzenie hodowli nie tylko jabłoni, grusz, śliw i wiśni, lecz także orzechów i brzoskwiń. Ta ostatnia dotarła do nas ze Wschodu — w Chinach bowiem znana już była w III tysiącleciu przed Chrystusem, stamtąd przez Persję przywędrowała do Europy. W Poznaniu znaleziono wreszcie w warstwie z drugiej połowy w. X pestki winogron, świadczące o hodowli winorośli szlachetnej już w samym początku naszej historii, zapewne dla produkcji wina dla celów mszalnych. Z warzyw bardzo rozpowszechnione były w okresie wczesnohistorycznym ogórki, znajdowane w licznych grodach z tego okresu (Opole, Gniezno, Poznań), a Santok dostarczył także nasion marchwi.

(Liczne występowanie nasion ogórków w grodach staropolskich potwierdza przypuszczenie śp. prof. Brücknera, że niemiecka nazwa tego warzywa Gurke została zapożyczona z polskiego słowa ogórek, które znowu powstało z greckiego „agguroon". Widocznie wraz z wyrazem Niemcy zapożyczyli z Polski i samo warzywo).

W parze z rolnictwem szła hodowla zwierząt domowych. Polanie w zaraniu dziejów znali wszystkie chowane dziś w Polsce zwierzęta ssące jak konie, krowy, owce, kozy, świnie i psy a nawet kury. Tylko drobny odsetek znaleziono kości i rogów zwierząt dzikich.

Wysoki poziom przemysłu i handlu.

Coraz bardziej mnożą się świadectwa wysokiego poziomu rozmaitych rzemioseł. Prehistoryk śląski Raschke, który początkowo z ironią wyrażał się o poziomie wczesnohistorycznej kultury słowiańskiej, po odkryciu w grodzie kasztelańskim w Opolu, którego rozkopywaniem kierował, mówi z uznaniem o wysokim poziomie polskiego rzemiosła ciesielskiego, o przepysznie rzeźbionych sprzętach domowych i o doskonałych wyrobach miejscowych tokarzy, kołodziejów, kowali, szewców, garbarzy i innych rzemieślników.

Dużą rolę odgrywał wyrób narzędzi z kości i rogu, wymagający również specjalizacji, szczególnie zaś poznania sposobów przygotowania tych surowców do obróbki, bo np. róg bez poprzedniego zmiękczenia w ługu nie da się ciąć nawet dzisiejszymi nożami stalowymi.

Pracownie zduńskie nie tylko zaspokajały potrzeby kraju, lecz pracowały na eksport, wywierając silny wpływ na garncarstwo krajów ościennych. Na znacznej wyżynie stał też przemysł skórzany, m. in. w Opolu znaleziono obuwie pięknie wyszywane. Tkactwo nosiło charakter przemysłu domowego, bardzo rozpowszechnionego. W Gnieźnie znaleziono ok. 250 sztuk tzw. przęślików (ciężarków do wrzecion). Obok resztek tkanin lnianych i wełnianych znaleziono dwalną pochewkę na sznurze z wełny owczej z domieszką (dla miękkości) puchu i wełny zajęczej.

Ze znalezionych wyrobów importowanych można wnioskować, że grody staropolskie były ośrodkami handlowymi. Handlowane przede wszystkim z Rusią (przęśliki, kijowskie pisanki gliniane), Węgrami (groty strzał), Czechami (które dostarczały naczyń granitowych). Skandynawią, skąd przywożono m. in. srebro surowe; natomiast bezpośrednie stosunki handlowe z Niemcami są do w. XIII ledwo uchwytne.

—«:»—

W 529 rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem.



Dziś, w dniu 10 lipca mija 529 rocznica wiekopomnego zwycięstwa oręża polskiego nad krzyżakami pod Grunwaldem. Dziś godzi się przypomnieć wszystkim co chciwe łapy wyciągają po nasze odwiecznie polskie ziemie, że duch nasz jeszcze potężniejszy jest niż ongiś, a zbrojne ramię jeszcze silniejsze. Dziś godzi się przestrzec naszych sąsiadów z Zachodu, że drugi Grunwald w puch rozbije ich zaborcze zamiary i złamie ich szeregi ,jak w r. 1410 zniósł wojska krzyżackie. — Na zdjęciu reprodukcja słynnego obrazu Matejki „Bitwa pod Grunwaldem".

Pierwsza księga telefoniczna

w Addis-Abebie.

W maju br. ukazała się pierwsza księga telefoniczna w Addis-Abebie.

Chwilowo „księga" jest tylko cienką broszurą i zawiera numery około 200 abonentów. Najważniejszym numerem telefonicznym, a zarazem najłatwiejszym do zapamiętania jest nr 1. Przy połączeniu z tym numerem do telefonu podchodzi osobiście książę d'Aosta, wicekról Abisynii.

Tubylcom jednak nie wolno posiadać aparatów telefonicznych, jak również nie cofnięto jeszcze starego zakazu Negusa, że nie wolno im również prowadzić rozmów telefonicznych.

Z KRAJU

Poważna choroba ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego. Poważnie zaniemógł JE. ks arcybiskup-metropolita R. Jałbrzykowski. W związku z tym przybył wezwany ze Lwowa prof. Laskownicki, który w klinice wewnętrznej USB na Antokolu, wespół z prof. Michejdą i innymi lekarzami badał dostojnego pacjenta. Arcypasterz przebywa obecnie w pałacu.

Śledztwo w sprawie pożaru dworca warszawskiego. W sprawie pożaru hali głównej nowego dworca w stolicy zbadano już 50 osób. Według przypuszczeń proces przeciwko mimowolnym sprawcom pożaru odbędzie się w końcu bież. roku.

Pomnik poległych za wiarę. Na terenie powiatu wołkowyskiego natrafiono na grób 7 katolików, rozstrzelanych w 1907 r. przez Rosjan za obronę kościoła w Zelwie, który Moskale chcieli zniszczyć. Obecnie powstał komitet, pod protektoratem ks. arcybiskupa-metropolity wileńskiego Jałbrzykowskiego, mający za zadanie budowę pomnika ku czci poległych za wiarę.

2000 koni na targu w Oszmianie. W Oszmianie odbyły się targi końskie. Spędzono około 2000 koni. W ramach tych targów komisja remontowa dokonała zakupów koni dla artylerii. Zgłosiły także chęć nabycia koni na targach komisje remontowe grecka i bułgarska.

Skazanie ewangelickiego pastora. Sąd Okręgowy w Stryju skazał pastora ewangelickiego Emila Ladenbergera, jednego z przywódców ruchu niemieckiego w Małopolsce Wschodniej na 2 lata więzienia z natychmiastowym aresztowaniem za poświadczenie nieprawdy.

Poznańska pielgrzymka w Wilnie. W Wilnie bawi pielgrzymka z Poznania i Gniezna w liczbie 700 osób. Pielgrzymka przeszła procesją mariańską z zapalonymi świecami spod katedry do Ostrej Bramy, gdzie wzięła udział w nabożeństwie przed cudownym obrazem Matki Boskiej.

Spadek liczby radioabonentów w Łodzi. Jak wykazują dane statystyczne, liczba radioabonentów na terenie Łodzi w miesiącu czerwcu br. spadła i wynosi 43.898, co w porównaniu z miesiącem ubiegłym stanowi ubytek o z górą 3.000 aparatów. (Jest to zjawisko notowane w lecie co roku).

Jeden dzień pracy na FON. Na zebraniu przedstawicieli organizacyj zawod., politycznych i społ. w Tomaszowie Mazowieckim uchwalono, że miasto to zadeklaruje jeden dzień pracy na ścigacz morski, woj. łódzkiego.

Tragiczna katastrofa motocyklowa. Na szosie pabianickiej motocykl zderzył się z wozem. Prowadzący motocykl inż. Chruścielewski, właściciel maj. Sędziejowice, oraz towarzyszący mu inspektor Izby Przemysłowo-Rolniczej 34-letni Leon Firas odnieśli ciężkie rany.

13-letni chłopiec zamordował kobietę. Niezwykła tragedia wydarzyła się we wsi Wólka Kolczyńska (pow. puławski). Pomiędzy rodzinami Śnieżynów i Gnasiów na tle nieporozumień sąsiedzkich wynikła kłótnia a następnie bójka. Podczas niej trzynastoletni Lucjan Gełaś uderzył znienacka tak silnie w głowę 25-letnią Stefanię Śnieżynę, że zabił ją na miejscu.

„Wiem, że wasze serca gorące — nie zrobicie mi zawodu!"

woła ks. Skowyra misjonarz w Chinach.

Wielki duch nawróceniowy obudził się w powiecie Joł Szan, naszej prefekturze Shunten. W przeciągu 6 miesięcy otworzyłem 48 szkół dla katechumenów. Największą zasługę w otwarciu sporej masy gmin zupełnie nowych na naszym terenie ma katechista nazwiskiem Tin Ngan Min Jan, lat 36. Przebiegał z torbą ulotek propagandowych po wioskach i głosił słowo Boże.

W zapale i pobożności swojej często przymierał głodem, tak, że obecnie płuca ma zaatakowane suchotami. — Dlatego też osadziłem go na stałe we wsi Gło-Jan w katechumenacie przez siebie założonym. Wieś Gło-Jan jest słynna ze czcicieli diabła. Na 200 rodzin mieszkańców ma obecnie 27 rodzin przygotowujących się do chrztu św., a Fin Ngan Min Jan jako „Apollo" gorliwie przykładem i kazaniami prowadzi ich do Chrystusa.

Jest też szkoła żeńska z p. Wang Marią (lat 27), która ma wielkie pragnienie wstąpienia do zgromadzenia tubylczych sióstr Józefinek a tylko z posłuszeństwa uczy niewiasty w Gło-Jan.

Jest wielka nadzieja nawrócenia innych. Tylko co? Co mam robić sam jeden pracując ponad siły. Nie mam czasu na leczenie się, biegam z gorączką — nie ma mnie kto wspomóc — chyba wy Drodzy Rodacy — Wy mnie nie opuścicie. Jak zginę to nic, może jeszcze kto „Zdrowaś" za mię zmówi, ale nie zniósłbym, gdybym zmuszony był zamknąć szkołę w Gło-Jan.

Choć mnie trawi gorączka i gardło boli, to jednak piszę do Was ten list z tym przeświadczeniem, że mi pomożecie na katechumenat (katechista 25 zł mies.). Wiem, że wasze serca gorące — nie zrobicie mi zawodu!

Darujcie więcej pisać nie mam, siły, tylko Was serdecznie pozdrawiam i z serca błogosławię

(—) Ks. Kazimierz Skowyra C. M.
Misjonarz w Jał Szan — Chiny.

P. S. mój adres: Ks. Kazimierz Skowyra C. M. Shuntchfu-Hopeh, Catholic Mission.

Łaskawe ofiary proszę przekazywać na konto PKO Nr 213.847, Ks. dyr. Karol Michalski, Chełmno, Pom. Zakł. SS. Miłos.

Kiepura kłóci się z „Polskim Radio"

o plac w Warszawie.

Jedno z pism warszawskich opowiada o „kłopotach Kiepury z placem" przy zbiegu ul. Puławskiej i pl. Unii Lubelskiej. Przed kilku laty kupił Kiepura 1.300 m kw. placu, koło niego zaś nabyło teren Polskie Radio. Kiepura posiada frontowy narożnik, Radio tyły.

Dyrekcja Radia chciała odkupić plac od Kiepury, ale pertraktacje rozbiły się o wysokość ceny. Wówczas Polskie Radio zgłosiło wniosek:

„O niezasłanianie frontu przyszłego pałacu przez ewentualną przyszłą budowlę na posesji Jana Kiepury".

Wniosek ten został uwzględniony. Plany drapacza Polskiego Radia zatwierdzono z tym, że śpiewakowi, jako sąsiadowi Polskiego Radia, zredukowano prawo zabudowania placu z 80 proc. do 39 proc., co oznacza, że kubatura i wymiary przyszłej budowli Kiepury zostały o połowę zmniejszone, co zaś za tym idzie, siła eksploatacji czynszowej przyszłego domu dotkliwie podważona.

Jan Kiepura, jak słychać, nie uznając tego rodzaju nieuzgodnionej z nim decyzji, umniejszającej w dowolny sposób wartość jego posesji, zakupionej za pieniądze sprowadzone z zagranicy, zamierza wnieść rekurs i oczekuje zadośćuczynienia w tym sensacyjnym zatargu".

Niezwykły rekordzista

111 razy odbierał sobie życie.

Warszawa, 10. 7. 37-letni L. Kacprzykowski, mieszkaniec domu noclegowego w Warszawie t. zw. „Cyrku" zgłosił się około północy do ambulatorium pogotowia. Kacprzykowski był silnie pokrwawiony na całym ciele. Jest on stałym klientem pogotowia. Za każdym razem, kiedy upije się denaturatem, rozbija butelkę i rozcina sobie skórę na brzuchu, piersiach i rękach, w zamiarze odebrania sobie życia. Ostatni wyczyn Kacprzykowskiego był 111 zamachem.

Ze Świata

— Kanada nie chce butów Baty. Rząd kanadyjski odmówił pozwolenia na otwarcie w Kanadzie fabryki obuwia, którą chciał założyć przemysłowiec czeski Bata.

— „Obraźliwe stanowisko". Reuter donosi z Hankau, że potwierdzają wiadomość o aresztowaniu przez Japończyków obywatela brytyjskiego Winterbotoma, pierwszego oficera brytyjskiego statku handlowego. Japończycy oskarżają go o zajęcie „obraźliwego stanowiska".

— Brat gen. Miaja został zamordowany. Na wiadomość o śmierci swego brata Marcellino, gen. Miaja udał się do Acapulco (Meksyk). Oświadczył on przedstawicielom prasy, że brat jego został zamordowany. Policja poszukuje sprawców mordu.

— Pożar statku panamskiego. Z wyspy Rodos donoszą, że w pobliżu wyspy Simi spłonął parowiec „Rim", płynący pod flagą panamską. Zdołano uratować 814 pasażerów, przeważnie żydów oraz 13 członków załogi.

— Repatrianci niemieccy z Brazylii w Hamburgu. Do portu w Hamburgu wpłynął statek brazylijski „Monte Olivia" przywożąc na swym pokładzie 600 repatriantów niemieckich z Brazylii i Argentyny. Jak wiadomo, nastroje w Argentynie i Brazylii przeciw kolonistom niemieckim są tak silne, że wielu z nich musiało opuścić swoje miejsce zamieszkania.

— Prasa szwajcarska o wojsku polskim. Wielki dziennik szwajcarski „Der Bund" zamieszcza dłuższy artykuł, poświęcony wojsku polskiemu i znaczeniu Polski, jako czynnika siły i równowagi na wschodzie Europy. Dziennik ten obszernie omawia organizację i uzbrojenie wojska polskiego, oceniając bardzo wysoko jego wartość bojową.

— Z życia „protegowanych" Czechów. Na terenie protektoratu czeskiego zabroniono ludności urządzenia pochodów z okazji rocznicy śmierci Jana Hussa. W Pradze ludność gromadziła się tłumnie przed pomnikiem Hussa i grobem Nieznanego Żołnierza, składając wiązanki kwiatów.

— Katastrofa tramwajowa w Sztokholmie. W śródmieściu Sztokholmu wydarzył się poważny wypadek tramwajowy. Z powodu złego funkcjonowania hamulców tramwaj pędzący z dużą szybkością przejechał trzy kobiety. Wielu pasażerów odniosło rany.

— Poczta amerykańska posługuje się autożyrem. Pomiędzy Filadelfią a lotniskiem w Camdem, oddalonym o 10 km podjęto pierwszą próbę utrzymania komunikacji pocztowej za pomocą samolotu typu autożyro. Aparat wystartował z dachu na budynku pocztowym w śródmieściu Filadelfii i wylądował w kilka minut później na lotnisku Camdem.

— Aresztowanie 30 terrorystów irlandzkich. Scotland Yard zorganizował wielką obławę na terrorystów irlandzkich w Londynie. Dwustu detektywów przeprowadziło rewizje w wielu domach w północnych dzielnicach Londynu. Aresztowano około 30 terrorystów.

MARY RICHMOND.

Miłość i Podejrzenie

Przekład autoryzowany z angielskiego W. M.

74)

(Ciąg dalszy)

Hardinge nie mógł opanować dreszczu zgrozy, gdy zajrzał w głąb. Łatwo było sobie wyobrazić, jak zginęli owi nieszczęśliwi turyści. Zbyt blisko odważyli się podejść, i, gdy błoto wybuchło nagle wielką fontanną, nie zdążyli odskoczyć i zostali porwani. Tak, nietrudno tu było o wypadek! Hardinge zastanawiał się, czy nie popełnił kardynalnego błędu, przychodząc na to miejsce. Może Jimmy miał rację, twierdząc, że wrogowie mieli zamiar pchnąć go do tego wrzącego kotła? Wiedział, że przedsięwziął najbardziej ryzykowną wyprawę w swym awanturniczym życiu. Ale nie czas było cofać się. Wbił sobie w głowę, że tutaj znajdzie nić przewodnią, która zawiedzie go do Elżbiety. Nie mógł nic robić, dopóki nie przekonał się, co się z nią działo. Ona była głównym celem jego dążeń i wyrwaniu jej z rąk zbójów postanowił poświęcić wszystkie swe siły. Odnalazł już Fleurette Crane, wykonał więc to, do czego się zobowiązał; można było ją zabrać, jak tylko zdrowie na to pozwoli. Doktor Miller nie zdołałby przewieźć jej gdzie indziej, gdyż dom był pod stałą obserwacją. Co do wykrycia mordercy Liliany Crane i oddania go w ręce kata, Hardinge postanowił zrezygnować z tego, jeżeliby dalsze poszukiwania tego człowieka miały grozić Elżbiecie pozostawaniem nadal w rękach opryszków. Uważał, że dobro żyjących powinno być na pierwszym miejscu przed porachunkami w imieniu zmarłych.

Mruknął niecierpliwie, podnosząc zegarek do oczu: dziesięć po dwunastej! Ktokolwiek miał się z nim spotkać, pozwalał sobie na spóźnienie! A może nikt nie przyjdzie? Może całe to spotkanie było sztuczką, mającą na celu przytrzymanie go tutaj, podczas gdy gdzie indziej, w Charlcote, działy się rzeczy, których Hardinge byłby niewygodnym świadkiem? Zaczynał myśleć, że rzeczywiście było to celem wrogów, chociaż nie mógł zgadnąć, o co im chodziło. Dziesięć minut upłynęło, a on wciąż czekał, wytężając słuch, czy nie posłyszy kroków. Ale nikt nie przychodził i wreszcie Hardinge osądził, że został wyprowadzony w pole. Dłużej czekać nie miał zamiaru. Postanowił jechać natychmiast do Rotorua, a potem wprost do Charlcote. Jeżeli się pośpieszy, może zdąży jeszcze przyłapać tych ptaszków na jakimś nowym łotrostwie.

Pośpieszył tą samą drogą, którą przyszedł. Nie uszedł jednak kilku kroków, gdy zaczepił nogami o cienki drut, przeciągnięty przez ścieżkę i prawie niewidoczny w ciemności. Zauważył go za późno i nie mógł uchronić się od upadku. Krzyknął, uderzając głową o wystający kamień, jednocześnie posłyszał to, czego z takim upragnieniem oczekiwał przed chwilą: szybkie kroki. Nagły ból pozbawił go przytomności. Hardinge zachował słabe wspomnienie tego, co się działo z nim później w ciągu godziny, czy nawet dłużej. Wiedział, że podniesiono go za ręce i nogi i niesiono po pochyłości, potem trząsł się w samochodzie, przewracając się z boku na bok... Głowa bolała go tak, że nie mógł otworzyć oczu. Pragnął jednego tylko: żeby go pozostawiono w spokoju. Lecz gdy samochód zatrzymał się, bezlitosne ręce wydobyły go z karetki. Z trudem powstrzymał jęk bólu. Czuł, że niosą go do jakiegoś domu, ale był na pół przytomny, nie mógł się zorientować, co to za dom. I czy był tu kiedykolwiek? Rzucono go w dół i potoczył się po kilku kamiennych stopniach. Upadł ciężko na twardy grunt. Ciało jego przeszył straszny ból. Tym razem nie mógł się powstrzymać od głośnego jęku. Posłyszał trzaśnięcie drzwiami, kroki nad głową: i nastąpiła zupełna cisza.

Zapadł w ciężki sen, czy omdlenie. Gdy się obudził, czuł się bez porównania lepiej: myśl miał jasną i nie dokuczał mu już ten nieznośny ból! Ostrożnie podniósł się na łokciu i rozejrzał naokoło. Wilgoć wyczuwalna w powietrzu i drewniane słupy, podpierające sklepienie, pozwoliły mu odgadnąć, że znajdował się pod ziemią. Ale gdzie? Do czego służyć mogło to podziemie? Duży stół na kozłach stał w samym środku, a na nim leżały najprzeróżniejsze dziwne przedmioty: więc tygielek ze srebrnym osadem, stwardniałym naokoło brzegów, parę form do odlewania, worek płócienny, wydęty przez jakieś wypukłe przedmioty, para cienkich obcęgów, palnik bunsenowski. W kącie zaś, w mosiężnym tyglu, żarzył się węgiel drzewny.

Ku swemu zdumieniu Hardinge stwierdził, że nie był wcale skrępowany i mógł swobodnie obejrzeć swe więzienie. Duża szafka wisząca na ścianie była zamknięta na kłódkę. Zamknięte były na kłódkę i na zasuwę drzwi w drewnianym oszalowaniu ściany.

— Dziwna jama! — mruknął do siebie. — Chciałbym wiedzieć, gdzie ja jestem, u diabła?... Mam nadzieję, że wkrótce się to wyjaśni.

Zdrętwiał z zimna, nogi i ręce miał zgrabiałe, zaczął więc chodzić, by się rozgrzać. Jednocześnie przeklinał sam siebie, że dał się wciągnąć w zasadzkę. Gdyby przynajmniej zachował przytomność umysłu, podczas, gdy go przenoszono. Ale musiał potężnie wyrżnąć się w głowę, że dotąd jeszcze odczuwał tego skutki!

Nagle posłyszał jakieś odgłosy w górze. Otworzyła się klapa w sklepieniu i spuszczono powoli drabinę. Potem zobaczył parę nóg, całą postać, a wreszcie bladą twarz i zimne niebieskie oczy Jerzego Athertona. Wydawał się bardzo zaskoczony, że zastał Hardinge'a na nogach.

Piotr uśmiechnął się drwiąco.

—Proszę, proszę niżej, Don Ramonie Valdez. Nie ma pan powodu do obaw. Nie jestem uzbrojony: pana zbiry po myślały o tym!

Atherton zeszedł z ostatnich stopni i sięgnął do kieszeni.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

INOWROCŁAW

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Inowrocławiu mieści się przy **ul. Król. Jadwigi 22/23 I piętro, prawo** (naprzeciw magistratu).

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych, mieszcząca się w Domu Katolickim przy ulicy Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17 do 19.

Biblioteka Kolejowego Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska" przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Lwem".

REPERTUAR KIN:

As: „Dama na dwa tygodnie"
Słońce: „Czardasz"
Stylowe: „Zew Północy"
Świt: „Ultimatum"

— **Teatr Zdrojowy.** W poniedziałek 10 bm. wystawia Teatr Ziemi Pomorskiej w inowrocławskim Teatrze Zdrojowym (plac Klasztorny) 3-aktową komedio-farsę Niewiarowicza „I po co zaraz tragedia". Początek o godz. 20,30. Przedsprzedaż biletów w księgarni p. Knasta.

— **Rozpoczynają się żniwa.** Wobec panujących upałów żniwa będą przyspieszone. Na piaskach i lekkich glebach już rozpoczęto ciąć żyto. Na mocniejszych glebach żyto również dojrzewa. W niektórych okolicach Inowrocławia zaczęto kosić wczesne owsy. Ogólnie zbiory na Kujawach zapowiadają się nieźle. Jedynie na niższych obszarach, gdzie zboże leży pokotem, ziarno przepadło. W połowie miesiąca rozpoczynają się żniwa w całej pełni.

— **68-letni starzec zgłosił się na żywą torpedę.** Powstaniec wielkopolski 68-letni staruszek Mieczysław Dzięndzielewski, z zawodu dekarz, z Barcina, obecnie bez pracy, zgłosił się jako ochotnik na żywą torpedę. Jest to piękny objaw patriotyzmu. Nie mogąc nic ofiarować na FON, sam ofiaruje swe życie.

— **Wyniki zawodów strażackich.** Podczas zjazdu powiatowego straży pożarnych w Gniewkowie uzyskały poszczególne koła następujące wyniki w konkursie: II grupa: 1. miejsce O. S. P. Inowrocław — 91 pkt., 2. O. S. P. Kruszwica — 88 pkt., 3. O. S. P. Gniewkowo — 49 pkt., III. grupa: 1. O. S. P. Janikowo — 63 pkt., 2. O. S. P. Wierzchosławice — 35 pkt. IV. grupa: 1. O. S. P. Gąski 42 pkt., 2. O. S. P. Szadłowice — 40 pkt.

— **Odłożenie wyścigu kolarskiego dokoła powiatu inowrocławskiego.** Wyścig kolarski dokoła powiatu inowrocławskiego, który miał się odbyć 9 bm., z powodów technicznych od kierownictwa niezależnych został odłożony na późniejszy czas. Nowy termin wyścigu zostanie podany we właściwym czasie.

— **O kolonie letnie dla dzieci rezerwistów.** Z pochwały godną inicjatywą wystąpiono w Inowrocławiu celem umieszczenia na koloniach letnich dzieci tych rezerwistów, którzy powołani zostali na ćwiczenia wojskowe. Koszta na jedno dziecko wynoszą 15 zł, to też pieniądze na ten cel zbierane będą z dobrowolnych ofiar obywatelstwa m. Inowrocławia. Pierwszą ofiarę 15 zł złożył naczelny lekarz Ubezp. Społ. w Inowrocławiu p. dr Wacław Skonieczny, apelując równocześnie do swoich kolegów lekarzy i wszystkich ludzi dobrej woli, by deklarowali dalsze kwoty na ten piękny cel. Jesteśmy pewni, że pożyteczna ta inicjatywa, niosąca pomoc dzieciom najbiedniejszym tych ojców, którzy pełnią dziś zaszczytną służbę w armii polskiej, znajdzie szeroki oddźwięk wśród społeczeństwa naszego miasta i kwota w ten sposób zebrana umożliwi umieszczenie jak najwięcej dzieci na koloniach letnich. Ofiary przyjmuje Tow. Kolonii Wakacyjnych.

—«:»—

STRZELNO. (wr) W kościele par. w Mozrzysławiu pod Koninem pobłogosławiony został związek małżeński p. Bron. Zacha i p. Jadwigi Śliwczyńskiej, oboje ze Strzelna. Aktu ślubu dokonał ks. Kinecki ze Strzelna. Pienia chóralne odśpiewał tut. chór kościelny.

— Srebrne gody małżeńskie obchodził znany na tut. gruncie obywatel p. Wiktor Piątkowski. Jubilat znany jest ze swej pracy psołecznej już za czasów zaborczych. Był on długoletnim radnym i członkiem zarządu miejskiego oraz długoletnim naczelnikiem straży pożarnej. Za pracę społeczną odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi. Jubilatom życzyć należy doczekania się złotych godów.

GĘBICE. (mk) Pod zarzutem niepochlebnego wyrażania się publicznie o ustroju Rzeczypospolitej aresztowany został decyzją sędziego Sądu Grodzkiego w Trzemesznie p. Chełmińskiego, niej. Szkudlarski z Gębic, którego osadzono w więzieniu śledczym w Gnieźnie.

TRZEMESZNO. (mk) Komornik sądu grodzkiego p. St. Nowak przeniesiony został do Lubawy na Pomorzu. Na jego miejsce przychodzi kom. sądowy z Lubawy p. W. Szałek.

KWIECISZEWO. (mk) Katastrofie samochodowej uległa taksówka p. Nowakowskiej z Mogilna. W biegu samochód zawadził otwartymi drzwiami o przydrożne drzewo pod wsią Olsza. Samochód został uszkodzony, zaś pasażerowie doznali lżejszych kontuzyj.

MOGILNO. (mk) Nieznani sprawcy włamali się do zabudowań pos. ziemskiej p. Br. Ciesielskiej w pobliskich Szerzawach, skąd skradli połszorki, naszyjniki i worki.

— Złote gody małżeńskie obchodzili pp. Mierzejewscy w pobliskim Żabnie. W intencji sędziwych jubilatów Mszę św. odprawił ks. Knast.

— Urlop wypoczynkowy rozpoczął naczelnik urzędu pocztowego p. St. Wojciechowski.

— Na zebraniu Zw. Urzędników Skarbowych postanowili wszyscy członkowie przeznaczyć obligacje wzgl. bony Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej w ogólnej kwocie 2.580 zł na FON. Z okazji imienin naczelnika urzędu ci sami urzędnicy urządzili pomiędzy sobą zbiórkę na FON, która przyniosła 63 zł.

— Zbiórka publiczna w czasie „Tygodnia Morza" przyniosła 456,25 zł, a dochód z zabawy 200 zł, które przekazano na FOM.

PIOTRKÓW KUJAWSKI. W ub. niedzielę na uroczystej mszy św. przystąpiły dzieci do Stołu Pańskiego, przyjmując I komunię św. Tradycyjnym zwyczajem panie z Akcji Katolickiej przygotowały po mszy św. śniadanie dla dzieci, składające się z bułek i kawy.

WRZEŚNIA. Nieubłagana śmierć zabiera coraz więcej światłych, powszechnie poważanych obywateli wrzesińskich. Ostatnio zmarł śp. dr med. Stefan Krzyżagórski w wieku lat 50, major rez. w. p., zasłużony bardzo na polu odrodzenia ojczyzny, lubiany za swoją pracę społeczną, jako lekarz pomagający wielu ubogim, którym z chęcią bezinteresownie pomagał swoją wiedzą lekarską.

— Rozpisany przez zarząd miejski konkurs na stanowisko burmistrza przyniósł dotychczas już pewne wyniki. Jak się dowiadujemy, na stanowisko to mają zamiar zgłosić się p. Jaworski, b. burmistrz miasta Krotoszyna oraz p. Kühn, burmistrz m. Obornik. Najbliższa przyszłość pokaże, kto zostanie burmistrzem miasta Wrześni.

Od 1 lipca wprowadzono miłą nowość w tut. parku miejskim im. Marsz. J. Piłsudskiego, którą podziwiają wszyscy spacerowicze. Mianowicie na trawniku umieszczono kalendarz kwietny, w którym datę zmienia się codziennie, oznaczając w ten sposób dzień, miesiąc i rok.

— Tytuły magistrów praw na Uniw. Pozn. z Wrześni uzyskali panowie: N. Somerfeld, L. Stankowski. J. Szkudlarek.

Pomiędzy pijanymi Pietraszakiem i Stankowskim w toku jakichś swarów doszło do bójki. Stankowski pobiegłszy do domu po toporek uderzył Pietraszaka tak silnie obuchem, że ten padł natychmiast na ziemię nieprzytomny. Pietraszaka odniesiono do domu, gdzie po dłuższym dopiero czasie odzyskał przytomność.

OSIE. (t) W lasach państwowych nadleśnictwa Osie odbywa się obecnie sezon żywicowania. Sporo robotników leśnych przy pomocy odpowiednich narzędzi zbiera regularnie żywicę, którą następnie w większych ilościach dostarcza się do wytwórni przemysłowych. Zbieranie żywicy ma ogromne znaczenie dla gospodarstwa krajowego, gdyż jej produkcja w kraju zmniejsza wydatnie import tego towaru z zagranicy. Jeżeli chodzi o zarobki robotników zatrudnionych przy zbieraniu soków sosny w lesie, to wynoszą one w okresie jednego sezonu od 100 do 300 zł.

CHEŁMNO. (lm) W środę 5 bm. odbyło się w Chełmnie w gmachu b. internatu przy ul. Pierackiego uroczyste otwarcie półkolonii letniej dla biednej dziatwy w obecności pp. starosty Gużewskiego, jego małżonki, burmistrza Kleina, wicestarosty mgr. Formanowicza, insp. szkoln. mgr. Wyrwińskiego, dr. Drążkowskiego, ks. prob. wojsk. Tołpy, prezesa mec. Szymańskiego i przedstawicieli prasy. Otwarcia półkolonii, obejmującej dziatwę w liczbie przeszło 500, dokonał p. mec. Szymański. Opiekę nad dziatwą powierzono: Rodzinie Wojskowej, siostrom Misjonarkom i Rodzinie Rezerwistów. Po odśpiewaniu przez dziatwę kilku pieśni narodowych i wręczeniu p. starościnie Gużewskiej przez dziatwę wiązanki kwiecia, udali się wspomniani przedstawiciele do wnętrza gmachu, zwiedzając urządzenia szczegółowo. Wyczerpujących wyjaśnień na miejscu udzielił p. sekr. Józef Paczkowski.

(lm) Długoletni abonenci „Dziennika" i ogólnie szanowani obywatele chełmiński mistrz rzeźnicki Stanisław i Marta z Dorauów Kęsikowie obchodzili w piątek 7 bm. swoje srebrne gody małżeńskie. Do licznych życzeń pod adresem jubilatów przyłącza się i nasza redakcja, życząc zacnym jubilatom doczekania się w szczęściu i zdrowiu złotych godów.

ŚWIECIE. (t) W Komórsku wybuchł pożar w zagrodzie rolnika Fr. Mytlikowskiego. Spalił się prawie cały dom mieszkalny oraz stodoła i obora. Szkody wynoszą 3000 zł. Pożar został spowodowany przez dzieci 7-letnie, które bawiły się na podwórzu zapałkami. W tej samej wsi zniszczył pożar stodołę rolnika Szambowskiego, wyrządzając szkody na 6000 zł. W Pieniążkowie zniszczył pożar u posiedzicielki Zofii Szambowskiej wozownię, stajnię i oborę oraz sprzęty rolnicze. Z żywego inwentarza spaliło się cielę. Szkody wynoszą tutaj 4000 zł.

TLEŃ nad Wdą. (t) Wielkim brakiem Tlenia, gdzie obecnie sezon trwa w całej pełni, to brak stałych nabożeństw, brak jakiejś kaplicy. Już w ubiegłym roku zapoczątkowano tu odprawianie nabożeństw w niedziele. Tak będzie i tego roku, że duszpasterz parafii oskiej, dokąd Tleń należy, umożliwi miejscowym letnikom wysłuchanie mszy św. tu na miejscu. W tym celu tworzy się taką tymczasową kapliczkę, a niebawem przystąpi się do budowy trwałej kaplicy, która raz na zawsze zlikwiduje poważny brak w życiu tego ośrodka. Warto podnieść, że zadeklarowano już kilka tysięcy złotych na budowę kaplicy w Tleniu, zadeklarowano też sporo materiałów budowlanych.

TUCHOLA. (fm) Związek małżeński zawarli w czerwcu: Szczepański Klemens z Bydgoszczy z Glazianką Gertrudą z Tucholi, Romuald Leśniewski z Wandą Janikowską, oboje z Tucholi; Wł. Mechliński z Wacławą Męsikowską, oboje z Tucholi; Stanisław Wirkowski z Grudziądza z Wandą Dąbrowską z Tucholi, Mateusz Pater z Puław z L. Banianką z Tucholi, Gabriel Cieloszyk z Joanną Kiełpińską, oboje z Bydgoszczy.

JABŁONOWO. (jl) Anna Cioczko, lat 18, zamieszkała w Frydrychowie około Jabłonowa, usiłowała popełnić samobójstwo przez zażycie większej ilości sublimatu, jednak zdołano ją utrzymać przy życiu. C. pomimo to swego zamiaru samobójczego nie zaniechała, a korzystając z nieuwagi domowników, wskoczyła do studni i utopiła się. Po wydobyciu samobójczyni wszelkie zabiegi przywrócenia jej do życia okazały się bezskuteczne. Przyczyną desperackiego kroku była utrata majątku przez jej rodziców.

DZIAŁDOWO. (jl) Paweł Moeller, lat 72, i jego syn Horst, lat 31, Niemcy, zam. w Borowie pow. działdowskiego, którzy w ohydnych słowach dopuścili się prócz obrazy narodu, władz i państwa polskiego, także obrazy religii — zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu.

— Franciszek Makolla, zam. w Działdowie, został aresztowany za lżenie państwa i narodu polskiego.

PUCK. Żniwa na Kaszubach zapowiadają się pomyślnie. Dowodem tego są obecnie doskonałe zbiory siana na łąkach w powiecie morskim, kartuskim i kościerskim. Na łąkach zmelioryzowanych pod Puckiem zbiory siana są niezwykle obfite. Rolnicy kaszubscy na podstawie tych objawów są pełni nadziei, że zbiory rolne w br. jak w żadne lata dopiszą, ku czemu sprzyja pomyślna pogoda na Kaszubach.

WEJHEROWO. (ap) Kino Casino: Film historyczny p. t. „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".

— Ostatnio ulotnił się z Wejherowa żyd Abraham Berkowicz. Obecnie prowadzi za nim gorączkowe poszukiwania warszawska firma „Korngold Szymuden Binen" — oczywiście żydowska. — od której „swój" Berkowicz nabrał na poważną sumę towaru na weksle. Towar sprzedał, a weksli nie wykupił.

— Wejherowski klub sport. „Siła" przeprowadził tu ostatnio z okazji swego czterolecia kilka imprez sportowych, m. in. biegi krótko- i długodystansowe oraz mecze błyskawiczne o puchar przechodni K. S. „Siła". Rozgrywki odbyły się na stadionie Wolności. Zwycięstwo odniosła I drużyna K. S. „Siła" w finale nad zespołem K. S. „Kaszubia" z Rumii.

— Ostatnia burza, jaka przeszła nad tut. okolicą, wyrządziła szczególnie w powiecie morskim poważne szkody wskutek wznieconych pożarów. M. in. rolnikowi P. Dampcowi w Kochanowie spaliły się doszczętnie chlew wraz z koniem, świnią i narzędziami gospodarskimi, powodując straty na blisko 3000 zł. W Pobłociu spaliła się doszczętnie od pioruna stodoła rolnika Stolca.

— Pow. lekarz wet. dr Malinowski wyjechał na 3-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępujący go lek. pow. wet. dr Świetlik z Gdyni urzęduje w miejsc. starostwie morskim w poniedziałki od godz. 9—10, w środy od godz. 14—15 i soboty od 13—13,30.

— W Niepoczołowicach (pow. morski) straż graniczna przytrzymała ostatnio niej. Dorę Manthey, uciekinierkę z Niemiec, z Karlshofu, pow. lęborskiego. M. nie posiadała żadnych dokumentów.

— Wejherowski Klub Tenisowy otrzymał nowego trenera w osobie Wł. Jabłońskiego, znanego trenera Polskiego Związku Lawn Tenisowego. Zapisy na kortach wejherowskiego Kl. Ten. przy ul. Kalwaryjskiej.

GRUDZIĄDZ

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" mieści się przy ul. Toruńskiej 22, tel. 1204. Biuro czynne od godz. 8—18.

Pogotowie pożarnicze tel. 11-11.

T. C. L. Biblioteka i Czytelnia (ul. Legionów 28) otwarta od godz. 11—12 i 17—19 w soboty tylko do godz. 18).

Dyżur nocny pełnią: apteka „Pod Gryfem", Legionów 33, tel. 1524 i apteka „Pod Gwiazdą", Chełmińska 26, tel. 1259.

Apollo: „List polecający"
Gryf: „Agentka H—21"
Orzeł: „Tajemniczy przeciwnik i „Rycerze pustyni".

— **Halina Cieszkowska i Konstanty Tatarkiewicz** — znakomita para artystów warsziwskich — ukaże się w Grudziądzu w dn. 11 bm. na scenie Teatru Miejskiego, w znakomitej sztuce A. Cwojdzińskiego pt. „Freuda Teoria Snów". Występ tych świetnych artystów oraz pełna pogody, humoru i ciętego dowcipu arcywesoła komedia, znanego polskiego komediopisarza — oto nieprzeciętne walory tego spektaklu. Przedsprzedaż biletów odbywa się w składzie cygar p. Wawrzyniaka, Plac 23 Stycznia 5, tel. 19-76.

— **W rocznicę bitwy pod Grunwaldem.** Z okazji przypadającej w dniu 15 bm. rocznicy zwycięstwa oręża polskiego pod Grunwaldem Polski Związek Zachodni urządza szereg uroczystości a m. in. odbędą się w Grudziądzu dwie manifestacje (akademie), a mianowicie w dniu 15 bm. o godz. 18 w sali Domu Żołnierza i druga akademia wieczorem o godz. 20 w sali Teatru Miejskiego. Na program tych wieczornic złożą się: występy chórów, orkiestry wojskowej, deklamacje oraz okolicznościowe przemówienie. Zarząd miejsc. koła PZZ liczy, że społeczeństwo m. Grudziądza weźmie jak najliczniejszy udział w powyższych uroczystościach. Wstęp bezpłatny. Równocześnie zwracamy się z apelem do organizacji, by z okazji zebrań normalnych urządzanych w lipcu br. przypominały swoim członkom znaczenie bitwy pod Grunwaldem. Zarząd PZZ służy ewentualnymi prelegentami.

— **Dookoła upadłości „Pepege"** Z dniem 1 bm. opuścił inż. Markowicz zajmowane od dłuższego czasu stanowisko syndyka masy upadłościowej zakładów przemysłu gumowego „Pepege". W tych dniach odbyło się zebranie zarządu masy upadłościowej, na którym zaproponowano kandydaturę wiceprezydenta m. Grudziądza p. Michałowskiego. Kandydaturę p. Michałowskiego wysunąć miał prezydent m. Włodek. Jak mówią, do stanowiska syndyka „Pepege" przywiązane są pobory około 500 zł miesięcznie.

— **Wypadek w fabryce.** Straszne nieszczęście wydarzyło się w zakładach fabrycznych Herzfeld i Victorius. Przy odlewaniu metali zatrudniony był m. in. robotnik Zalewski. W pewnym momencie Zalewski oblany został roztopionym żelazem. Nieszczęśliwy robotnik stracił ręce i nogi. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

— **Motorowerem najechał dziecko.** Na ul. Paderewskiego jadący motorowerem nauczyciel Bolesław Paprocki z Wielkiego Wełcza najechał na bawiącego się na jezdni chłopca 6-letniego Jana Plecinga (Paderewskiego 54). Kontuzjowanego chłopca umieszczono w szpitalu.

Kronika GDYŃSKA

Gdynia, dnia 10 lipca 1939 r.

Redakcja i administracja mieści się: Skwer Kościuszki 24, (nad cukiernią Pangrata), tel. 14-60.

Nocny dyżur pełnią apteki:

Dr. Jurkowskiego, Skwer Kościuszki — telefon 18-44.
Świętojańska, naprzeciw komisariatu.
Bałtycka, ul Śląska 42.
Magistra Grodzkiego, Morska 155.
Nadmorska w Orłowie, ul. Orłowska.

—«:»—

REPERTUAR KIN:

Bajka: „Przygody Robin Hooda".
Gwiazda: „Cień nad Europą" „Nie damy ziemi". „Obawa przed skandalem".
Lido. „Blagier".
— **Lily-Chylonia:** „Alpejskie Osły".
Morskie Oko: „Za winy niepopełnione" (film polski).
Miraż-Orłowo: „Paryżanka".
Polonia: „Prawo profesora Lindsaya".
Zorza Grabówek: „Serce matki".

— **Koedukacyjne kursy handlowe w Gdyni** przyjmują zapisy na nowy rok szkolny na kurs: dla młodzieży przedpołudniowy, jednoroczny i dwuletni; dla dorosłych wieczorowy — jednoroczny. Podstawą przyjęcia świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Zamiejscowi korzystają ze zniżek kolejowych Zapisy i informacje: sekretariat Gdynia. Starowiejską 17. tel 27-26. (n5110

— **Ruch statków** w porcie gdyńskim za czerwiec br. W przeciągu czerwca weszło do portu gdyńskiego i wyszło zeń na morze ogółem 1.142 statki o łącznej pojemności 1.221.541 t. r. n.

— **Wycieczka do Gdyni.** Na najbliższy okres zapowiedziano przybycie do Gdyni pociągów: z Poznania, 2 z Łodzi, 2 z Warszawy, 2 z Katowic i po jednym z Krakowa, Lwowa (Krzemieniec) i Radomia.

— **Dwie stocznie — dwa światy.** Podczas gdy stocznia niemiecka w Kopenick pod Berlinem, gdzie budowały się łodzie motorowe, uległa ub. nocy kompletnemu zniszczeniu wskutek pożaru, w Gdyni przeciwnie praca w stoczni rybackiej wre z niewidzianym dotąd rozmachem. Obecnie jest w budowie około 30 motorowych kutrów i szalup. Takie są wyniki „wojny nerwów."

— **100 samolotów** uczestniczyć będzie w dniu 16 lipca w IV Zlocie do Morza, w którym wezmą udział wszystkie aerokluby polskie.

— **Estończycy, Łotysze i Finnowie** przybyli na zawody motocyklowe do Gdyni, by walczyć o 40 cennych nagród, ufundowanych przez komisarza rządu i szereg osobistości z Gdyni oraz o nagrodę przechodnią Związku Polsko-Narodowego ze Stanów Zj. Piękne nagrody wystawione są w oknie jednej z firm przy ul. 10 Lutego. Na jeden dzień Gdynia zmieniła się w istne piekło rozturkotane w śródmieściu, trudnym do zniesienia hałasu. Czy nie dałoby się na przyszłość przenieść te wstrząsające imprezy gdzieś dalej?

— **Sprawa budowy szpitala miejskiego** postępuje naprzód. Wedle pogłosek — nie podanych zresztą oficjalnie do wiadomości prasy — ustalono budowę szpitala rozpocząć już w jesieni br. Ma on otrzymać 300 łóżek, a kosztować będzie 8 milionów zł.

— **„Dein Gefreiter kann schon nicht mehr weiter!".** Wypadki dezercji z armii niemieckiej mnożą się stale. Przed kilku dniami donosiliśmy o ucieczce 3 szeregowych z wojska niemieckiego a obecnie mamy znowu nowe fakty. W Rejonie Łobżenicy przekroczyło granicę polsko-niemiecką 2 żołnierzy 92 pp. niemieckiego, którzy oddali się pod opiekę polskich władz granicznych, prosząc jednocześnie o zezwolenie pozostania w Polsce, gdyż warunki służby w armii hitlerowskiej są niemożliwe do wytrzymania.

— **Komitet Dni Morza** w Gdyni dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że uroczystości wypadły pod każdym względem dobrze. W szczególności Komitet dziękuje władzom: cywilnym, wojskowym, duchownym, policji, organizacjom społecznym i osobom, które z całym zrozumieniem oddały swe usługi dla zorganizowania tych uroczystych dni w Gdyni. Gdynianie zachowali się, jak dobrzy gospodarze, przystrajając bogato domy i ulice, a serdecznością w stosunku do gości dali dowód swego dużego wyrobienia obywatelskiego.

Żeglarz śródlądowy w Gdyni.

Gdynia. Żeglarstwo śródlądowe jest miłym, a zwłaszcza zdrowym sportem i z tego powodu otoczone być winno i jest niewątpliwie troskliwą opieką WF i PW. Gdy żeglarze śródlądowi przyjeżdżają do Gdyni, bardzo się z tego wszyscy cieszymy, tak jak i całym sercem witamy zawsze wycieczki ze wszystkich krańców Polski, zjeżdżające do Gdyni. Żeglarze śródlądowi zatrzymują się zwykle w basenie jachtowym na nabrzeżu „Zawiszy Czarnego", to znaczy w najbliższym i najpierwszym ze wszystkich basenów.

Buduje się obecnie wspaniały wielki Dom Żeglarza tuż właśnie obok tego basenu, gdzie w przyszłości żeglarze śródlądowi będą mogli korzystać z gościnności po uprzednim ma się rozumieć zameldowaniu swego przybycia.

Obecnie podobnie jak wszystkie wycieczki mogą mieć schronienie w hotelu Turystycznym lub hotelach innych, najchętniej jednak mieszkają we własnych łodziach. Nieraz w sezonie letnim z nimi rozmawiamy, o nich piszemy i fotografie z ciekawszych ekspedycyj zamieszczamy. Zwykle są zadowoleni, uszczęśliwieni z pobytu nad morzem, i opaleni na rondel miedziany.

Pecha miał widocznie jeden z żeglarzy śródlądowych, który żalił się niedawno w prasie na swoje przeżycia w Gdyni. Wyjechał „pod wpływem propagandy" i spodziewał się, że nad morzem „sowicie odpocznie", tymczasem nie mógł „odnaleźć wśród falochronów wejścia do właściwego basenu", (pierwszy z pierwszych, drogi panie!) zajechał do rybackiego. Tam go okradli itd. itd. Przypomina nam ta historia zeszłoroczną podróż naokoło świata, którą rozpoczęło paru zapaleńców na zbudowanej przez siebie łodzi — w zapleczu. Żegnało ich i błogosławiło na drogę całe miasto. W Gdyni, dokąd po różnych przygodach dotarli, żadne tłumy ku ich zdziwieniu nie wyległy na ich spotkanie i w ogóle nikt się tym ani przejmował, ani entuzjazmował, tylko krytycznie obejrzano łodź, oświadczając, że nie ma nawet o czym gadać: na „tym" na morze wypłynąć nie wolno.

Sądzimy, że nie stracili „ideologii", ale zrozumieli, że morze to „realny konkret". Pragnęlibyśmy, aby wszyscy żeglarze śródlądowi wybierający się i w tym sezonie do Gdyni, a których całym sercem równie jak wszystkich gości witamy ,realnie i konkretnie a zwłaszcza fachowo do zagadnień morskich podchodzili. Epoka romantyzmu morskiego dawno już minęła, a Gdynia ciężko pracuje i nie ma czasu cackać się z podróżnikami, którzy tu chcą „sowicie odpoczywać". Do Gdyni przyjechać to nie łaska, lecz wielkie szczęście!

Z działalności Instytutu Bałtyckiego w Gdyni.

W Gdyni odbyło się przy licznym udziale sfer oficjalnych, naukowych i gospodarczych walne zebranie Instytutu Bałtyckiego, jak o tym pokrótce już donosiliśmy.

Mgr Józef Bieniasz p. o. dyrektora Instytutu przedłożył wyczerpujące sprawozdanie. Z pełnym zadowoleniem stwierdzić można, że działalność tej poważnej naukowej placówki, nie tylko nie osłabła, lecz owszem, w wielu kierunkach spotężniała. Ostatni rok sprawozdawczy przyczynił się wybitnie do utrwalenia i pogłębienia kontaktów naukowych tej placówki tak na terenie państw bałtyckich, jak szczególnie w krajach anglosaskich i na terenie Francji, gdzie publikacje Instytutu budzą obecnie duże zainteresowanie i są skrupulatnie wyzyskiwane w pracach naukowych i publicystyce.

Najbardziej widoczny i konkretny wyraz pracy Instytutu stanowi jego działalność wydawnicza. W okresie sprawozdawczym ukazały się z działu humanistycznego dwie prace: prof. Vetulaniego „Polskie wpływy polityczne w Prusiech Książęcych" oraz „Polska a Inflanty", dzieło zbiorowe, poprzedzone przedmową prof. Kutrzeby, a zawierające referaty wybitnych historyków polskich: Kuntzego, Tyszkowskiego, Koczego i Małowista, które wygłosili na Kongresie Historyków Bałtyckich w Rydze w r. 1937.

Prócz tego w serii prac humanistycznych Pamiętnika znajduje się w druku rozprawa dra Deresiewicza „Skarbowość Prus Królewskich w l. 1454—1569, t. 1 „Bibliografii Pomorskiej", mgra Makarewicza „Antagonizmy społeczne i narodowościowe na Kaszubach" i dra Gajka „Etnografia Kaszub". Do druku przygotowuje się cały szereg rozpraw z 1 tomu Wielkiej Monografii Historycznej Pomorza Zachodniego", podręcznik „Dziejów Pomorza Polskiego" w opracowaniu dra Grodeckiego i dra Piwarskiego oraz część 1 „Wypisów Morskich", w opracowaniu dra Lepszego i dra Nowogrodzkiego.

Z serii prac gospodarczych i statystyczno-kartograficznych ukazała się ostatnio rozprawa dra Gazła, dająca ciekawą analizę „Państwowych dochodów i wydatków na obszarze województwa poznańskiego i pomorskiego w latach 1922/23 oraz 1933/34 i 1936/37. Na ukończeniu znajduje się druk obszernej pracy inż. Strzeszewskiego, ilustrującej „Działalność urzędów ziemskich od momentu powstania do ich likwidacji", w przygotowaniu studium dra Szulca „Demografia Pomorza", na podstawie ostatniego spisu ludności i dra Polkowskiego „Wydatki i dochody związków samorządu terytorialnego w woj. pomorskim".

Z serii prac Gospodarczego Archiwum Morskiego znajduje się w druku praca Józefa Korolkiewicza pt. „Bałtycki rynek frachtowy", a w przygotowaniu rozprawy, dotyczące spedycji, maklerstwa okrętowego, organizacji kredytu w porcie itd.

W bieżącym roku rozpoczęto V tom periodyku Instytutu w jęz, angielskim, „Baltic and Scandinavian Countries" przekształcając go jednocześnie na kwartalnik.

D. c. n.

—«:»—

— **„Lato nad Bałtykiem".** Od 2 lipca zjeżdżają na wybrzeże letnicy przybywający za kartami Ligi Popierania Turystyki. Upoważnia ona do 50% zniżki kolejowej, 4 przejazdów po cenie ulgowej 50% po wybrzeżu oraz do bezpłatnego przejazdu statkiem z Gdyni do Jastarni i zpowrotem.

— **Najpierw hotele!** Jak się dowiadujemy, zawiązał się w Gdyni komitet, który ma zamiar zorganizować w przyszłym roku w Gdyni wielką wystawę, która zobrazuje 20-lecie polskiej pracy na morzu. Sądzimy, że najpierw trzeba by wbudować choć jaki taki hotel dla zagraniczników, którzy na tę wystawę się zjadą!

Z Pomorskiej Rady Gospodarczej.

Toruń. Dnia 4 bm. odbyło się w Toruniu inauguracyjne posiedzenie komitetu wykowawczego Pomorskiej Rady Gospodarczej pod przewodnictwem prezesa Rady p. sen. J. Slaskiego. W zebraniu wzięli udział wiceprezes Rady inż. Wł. Namysłowski, sekretarz generalny dr J. Kulikowski, przedstawiciele samorządu krajowego, izb samorządu gospodarczego, Związku powiatów pomorskich, Koła miast pomorskich, Pom Tow. Rolniczego, Zw. towarzystw kupieckich, Zw. rzemieślników chrześcijan, miasta i portu Gdyni, Spółdzielni oraz delegaci p wojewody pomorskiego.

Na posiedzeniu tym uchwalono utrzymać dotychczasowe sekcje Rady, a mianowicie — sekcję komunikacyjną, turystyczno-zdrojową i elektryfikacyjną, jako też postanowiono powołać w najbliższej przyszłości 3 nowe sekcje: 1) usprawnienie handlu rolnego, 2) rozwoju przemysłu polskiego na Pomorzu i 3) handlu portowego. Ponadto wyłowiono komisję, która zajmie się rozpatrzeniem projektu Izby Rzemieślniczej utworzenia sekcji szkolenia zawodowego dla przemysłu, handlu i rzemiosła.

Komitet wykonawczy zajął się również omówieniem najpilniejszych problemów, które wejść powinny do planu najbliższych prac Rady. Poza wspomnianymi wyżej zagadnieniami, które zostaną opracowane w nowych sekcjach, komitet zlecił ponadto prezydium, aby poczyniło odpowiednie kroki dla przeciwdziałania tendencjom niektórych przedsiębiorstw przemysłowych przeniesienia się z Pomorza do okręgów centralnych.

Poza tym wysłuchano sprawozdania prezesa z dotychczasowej działalności prezydium oraz załatwiono szereg spraw bieżących

Kronika TORUŃSKA

Toruń, dnia 10 lipca 1939 r.

Nocny dyżur pełnią apteki:
Radziecka — śródmieście
Św. Anny — Bydgoskie Przedmieście
Pod Łabędziem — na Mokrem.
Nadwiślańska - Jakubskie Przedmieście

—«:»—

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44.

—«:»—

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

—«:»—

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego". ul. Mos wa 17. tel. 14-46

REPERTUAR KIN:

Aria: „Krzyk ulicy"
As: „Yoshiwara"
Mars: „Ostatnie ostrzeżenie"
Świt: „Burza Bengali"

— **Z Teatru Ziemi Pomorskiej.** W poniedziałek, dnia 10 bm. o godz. 20 w Teatrze Ziemi Pomorskiej ukaże się świetna para artystów warszawskich, urocza a tak dawno niewidziana w Toruniu p. Halina Cieszkowska i znany artysta i reżyser p. Konstanty Tatarkiewicz. Sympatyczni goście wystąpią w dowcipnej komedii Cwojdzińskiego p. t. „Freuda teoria snów". Zainteresowanie tą bezsprzecznie najlepszą sztuką polską ostatnich lat oraz występem w niej znakomitych artystów jest ogromne. Prosimy wcześniej nabywać bilety w drogerii p. Szadego, Rynek Staromiejski 33, tel. 1025.

— **Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.** Poniedziałek 10 bm. godz. 20 Toruń: „Freuda teoria snów". Inowrocław: godz. 20 „I po co zaraz tragedia". Wtorek 11 bm. godz. 20,30 Ciechocinek: „I po co zaraz tragedia". Środa 12 bm. godz. 20 Toruń: „Jadzia wdowa".

— **W strachu przed karą wskoczył do Wisły.** Przechodnie na bulwarze nad Wisłą byli świadkami niezwykłej sceny, która u wielu zmroziła krew w żyłach. Oto w pewnej chwili z mostu im. Marsz. Piłsudskiego skoczył do Wisły młody człowiek, który począł tonąć. Młodzieńca szczęśliwym zbiegiem okoliczności zdołano uratować. Okazało się, że był to 18-letni uczeń Stanisław Przybyszewski, zam. przy ul. Mickiewicza 19/20, który pracując u mistrza rzeźnickiego, skradł mu kwotę 5 zł. Chlebodawca, zorientowawszy się w syttuacji, chciał ukarać złodzieja i puścił się w pogoń, co widząc Przybyszewski, w strachu wielkim nie wiedział już co robić i skoczył do Wisły. Uratowanego od niechybnej śmierci odstawiono do szpitala miejskiego w Toruniu.

— **Nagła śmierć.** Dnia 7 bm. o godz. 22,30 na ul. Sobieskiego zmarła nagle na udar serca Anna Szukalska, lat 46, zam. w Bydgoszczy przy ul. Kościuszki 29.

Toruń.

— **Uznanie dla oficerów, podoficerów i szeregowych Policji Państwowej.** P. wojewoda pomorski Raczkiewicz wyraził uznanie oficerom, podoficerom i szeregowym Policji Państwowej, którzy pełnili służbę w czasie uroczystości „Dni Morza" i Kongresu Eucharystycznego w Gdyni w dniach od 28 do 1 lipca br. za sprawne i sprężyste oraz pełne taktu wykonanie swych obowiązków.

— **Rzemiosło jedzie do Częstochowy.** Wyjazd na kongres rzemiosła polskiego do Częstochowy nastąpi pociągiem popularnym w sobotę 15 bm. o godz. 20. Powrót z Częstochowy (wyjazd) dnia 17 bm. o godz. 17. Zgłoszenia z podaniem liczby członków rodzin i znajomych przyjmuje biuro podróży „Orbis", Plac Bankowy.

—«:»—

Pracownicy kupieccy w walce o przyzwoitą egzystencję.

Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych w Handlu i Przemyśle czyni już od kilkunastu miesięcy starania, by z Zw. Towarzystw Kupieckich zawrzeć układ zbiorowy pracy dla pracowników umysłowych, zatrudnionych w handlu. Kilka wspólnych konferencji w Poznaniu i Toruniu nie doprowadziły, niestety, do żadnego porozumienia. Związek był niestety zmuszony zwrócić się do Inspekcji Pracy z prośbą o interwencję. W ostatnich dniach odbyła się wspólna konferencja w Toruniu, którą również musiano odroczyć z powodu obecnie panujących stosunków i względów formalnych aż do jesieni b. r.

Mamy nadzieję, że przyszła konferencja przyniesie kres nadmiernego wykorzystywania pracowników kupieckich przez pewne firmy, które nie tylko, iż zatrudniają stale bez pozwolenia pracowników ponad 8 godzin pracy, ale płacą pensje, które nie starczą nawet na wyżywienie danego pracownika. Gdzie tu jest obowiązująca „sprawiedliwość społeczna" u tych panów?

Tylko układ zbiorowej pracy może tutaj pomóc, gdyż, jak w praktyce widzimy, wszelkie t. zw. „wspólne porozumienia" nie przyniosą pracownikowi kupieckiemu, przez pewnych kupców wykorzystywanemu, żadnego polepszenia. Nie otrzymał on minimum tego, co mu jest do najskromniejszego utrzymania niezbędne.

Muzeum — forteca.

Jak nowoczesne muzeum broni się przed złodziejami?

Zbrojenia i fortyfikacje są już dziś, jak się okazuje, nie tylko dziedziną międzynarodowej polityki. Idąc za ogólnym rozpędem fortyfikuje się nawet muzea. Trudno się temu dziwić. Po ostatniej kradzieży w Louwrze, każden krok, który może być uczyniony w celu zabezpieczenia skarbów sztuki, jest zrozumiałym i pożądanym odruchem.

Taką ufortyfikowaną twierdzą sztuki jest dziś muzeum kolonialne w Vincennes. Złodziej — najgenialniejszy, nawet nie ma tam żadnych szans. Dozorca muzealny, choćby był najlepszy, jest tylko słabym człowiekiem, którego czujność można różnymi sposobami podejść. Ilość dozorców utrudnia tylko zadanie złodziejowi, bynajmniej nie uniemożliwiając jego przedsięwzięcia. Dowodzi tego kradzież „L'Indifférent", dokonana w biały dzień, pomimo wszelkich środków bezpieczeństwa jakimi Louvre otacza swe skarby, i na oczach licznych dozorców. W wielkim gmachu Muzeum Kolonialnego w Vincennes, ilość dozorców ograniczona jest do paru ludzi. Zastępują ich maszyny, elektryczność, „promienie pod-czerwone", — cały ogromny skomplikowany i diaboliczny system, któremu żaden człowiek nie poradzi. Przede wszystkim, ów system obronny jest ukryty, niewidoczny. Gdyby jednak trafił się nawet człowiek, którvby odkrył i zrozumiał działanie maszynerii, do niczego by go to nie doprowadziło, gdyż każde usiłowanie uszkodzenia systemu, wywołałoby ten sam alarm, co próba kradzieży danego przedmiotu.

Na przemian, jeden z dozorców czuwa co noc przed ogromną tablicą, korespondującą z 14-ma punktami strategicznymi, rozrzuconymi po całym muzeum. Każda sala połączona jest z tablicą, urządzeniami elektrycznymi, równie pomysłowymi, jak niezawodnymi. Niewidzialna potęga broni tu nie poszczególnych przedmiotów, ale dostępu do sal, samych wejść do nich. Jeżeli złodziej przekroczy pewną strefę, obraz jego zostaje momentalnie utrwalony aparatem foto-elektrycznym. Bez jego wiedzy, wytwarza się jednocześnie akcja promieni pod-czerwonych, automatycznie uruchamiających potężny sygnał alarmowy, w chwili, kiedy człowiek przechodzi przez ich strefę. Promienie działają jednocześnie na tablicę, przy której czuwa dozorca — zapalając na niej również ostrzegawczy sygnał.

Inny system zastosowany jest na dzień. Wszystkie witryny zaopatrzone są w detektory — również niewidzialne, które za najlżejszym dotknięciem na przestrzeni całej powierzchni danej witryny — uruchamiają alarm na całe muzeum. Obrazy w Muzeum Kolonialnym nie są objęte tym systemem, nie przedstawiając znacznej wartości. Dwie tapicerie natomiast, będące bezcennymi okazami — opatrzone są jeszcze innym systemem, wywołującym alarm tak za dotknięciem samej tapicerii jak i przewodów, łączących je z aparatami. Tym samym wykluczone jest wyłączenie czy popsucie systemu.

Perfekcja owego systemu jest ogromna, a Muzeum zawdzięcza wynalazcy zupełne bezpieczeństwo. Kustosz, pan Ary Leblond, nie jest nigdy pewien, czy nie wprawi w ruch piekielnej maszyny, obchodząc w nocy sale swego muzeum. A przecież zna dobrze każde miejsce, gdzie ukryty jest aparat. Niedługo, „twierdza" Muzeum Kolonialnego wzbogaci się o jeszcze jeden wynalazek. Projektowane jest założenie aparatu reagującego na temperaturę, który sygnalizować będzie ogniska w wypadku pożaru.

Muzeum Kolonialne jest nowe, stanowi bowiem pozostałość po Paryskiej Wystawie Kolonialnej z r. 1931. Toteż z wielu punktów widzenia jest ono najnowocześniejszym z dzisiejszych muzeów.

HALLER.

Polski wtedy nie było — była tylko wola
przelewania krwi o nią, obojętnie gdzie:
więc też przyszła moc wysiać po szerokich [polach,
więc też przyszła lęk przegnać spod kap- [turów strzech

Wiem... Wiodłeś ją pod ramię ze stu tysią- [cami
jeńców i czarnorękich górników spod Lille
przebojem w kurz Europy od winnic Szam- [panii —
ot, a serce tętniło przez aż tyle mil.

Wiem... Marzyłeś po męsku: — Stanie się [błękitna,
gdy nasyci swe oczy niebieskim lazurem,
gdy jej wolność nadzieją wielkości zakwi- [tnie,
i nakryje rozłogi swoje Twym mundurem

Wiem.. Szeptałeś na ucho jej słowa naj- twardsze,
że twardym zawsze być w życiu swoim [trzeba,
że wielkość zdobyć można twardym tylko [marszem
i ciosem twardym wiary z chmur oczyścić [nieba.

A wtedy chmury kłębiły się i było strasznie
ziemia dawała głuchy Twoim krokom odzew:
szedłeś i oni szli, tak na nic nie baczni,
byle tylko — ach — wolność napotkać na [drodze.

— Ziemio ojczysta, ziemio krwią brygad ży- [źniona,
— ziemio chlebna, pachnąca, to my, twoje [dzieci. —
Pod mauserów ciężarem drętwiały ramiona,
nie stanął nikt, boś Ty szedł i przykładem [świecił.

Więc na ziemię zwalili bolszewickie łgarstwo,
więc chamstwu germańskiemu wyłupali [oczy,
więc w krwawym trudzie wielkość stworzy- [li mocarstwa,
więc dzień zrobili jasny z głuchej i niewol- [nej nocy.

Nikt nie napisał Tobie za czyn manifestu,
bo sterany zaszyłeś się we wsiowej głuszy:
wiem... jak wiedziałam wtedy — Ty żyjesz, [Ty jesteś,
wiem... Polsce patronuje Twoja wielka dusza.

Joanna Jankowiakówna.

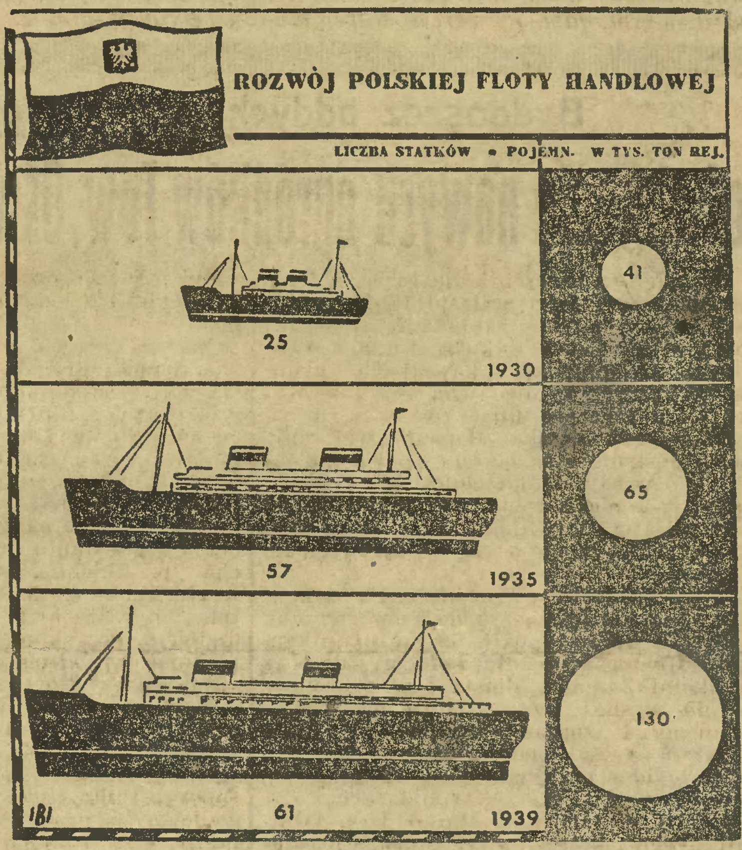
„Jestem złodziejem, skradłem mamusi pieniądze".

Rzecz cała powstała stąd, że mały Jerzy, synek emigrantów francuskich, zamieszkałych w Nowym Jorku skradł matce kilka dolarów. Ojciec postanowił jedynaka przykładnie ukarać i w tym celu kazał mu na plecaku szkolnym nosić przez tydzień plakat „jestem złodziejem, skradłem swej mamusi pieniądze". Zaraz pierwszego dnia sprawa skończyła się bójką z policjantem, który zauważywszy napis na plecaku dziecka, zwrócił się do postępującego za nim ojca z wyrzutem, jak może pan coś podobnego robić, tu nie Chiny, ani żadna hitleria — to ostatnie słowo tak rozgniewało Francuza, że uderzył policjanta w twarz. Ten oddał cios. Wywiązała się bójka. W czasie której obie strony straciły kilka zębów. Chłopiec zyskał tyle, że zdarto mu hańbiący plakat. Policjant zaskarżył Francuza. Przed sądem jednak sprawa zakończyła się ugodą, gdyż krewki syn południowej Francji nie wiedział, że osobnik, który go zaczepił był policjantem, nie nosił bowiem munduru. Po wzajemnym przeproszeniu się przed sądem obaj przeciwnicy udali się na whisky.

Polska na morzu

Polska flota handlowa nie jest dziś jeszcze wielką pozycją w porównaniu ze światową flotą morską. 130.000 ton rejestrowych polskich statków, wobec przeszło 66 milionów ton światowej floty handlowej nie może dać pojęcia o wysiłku Polski w tej dziedzinie.

Dla oceny dorobku naszego na morzu trzeba przykładać inne zupełnie kryteria. Polska zaczęła budować swą flotę od początku podczas gdy na dorobek państw morskich składały się całe stulecia. Każdy rok jednak przynosi w tej dziedzinie poważne zdobycze i obecnie już Polska posiada regularną komunikację z najważniejszymi punktami handlowymi świata.



14-ty lipca w historii Francji.

150 rocznica Rewolucji Francuskiej.

Czternastego lipca b. r. mija 150 lat od pamiętnego w historii dnia zdobycia Bastylii.

Zwycięstwo nad symbolem ancien régime'u dało hasło do przełomowej metamorfozy, która zmieniając Francję Burbonów na Francję Francuzów, zapoczątkowała nową epokę, z entuzjazmem powitaną przez cały umęczony absolutyzmem świat.

Towarzystwa Przyjaciół Ludu tworzą się w Szkocji, w Londynie powstaje Towarzystwo Przyjaciół Rewolucji, a klucze od zburzonej Bastylii otrzymuje Jerzy Washington.

Czternasty lipca co rok przypomina Francji potężny zryw paryskiego ludu. W roku bieżącym, jako w 150-ą rocznicę Rewolucji, uroczyściej jeszcze niż zazwyczaj będzie obchodzony.

Z prowincji francuskich — Delfinat odczuł bodajże najsilniej wstrząsy, które miały być sygnałem zbliżającej się burzy. Nieporozumienia między Parlamentem Grenobli a przedstawicielami władzy królewskiej, zakończone zwycięstwem pierwszego nad drugim w t. zw. „Dniu dachówek", którymi obrzucono wojska rządowe, decyzje Zgromadzenia w Vizille odmawiającego płacenia podatków dopóki król nie zwoła Stanów Generalnych — wytyczyły, rzec można, kierunek rewolucji na rok naprzód przed wybuchem rozruchów w Paryżu.

Nad Prowansja natomiast unosi się duch Honoriusza Riquetti, hr. de Mirabeau. Późniejszy trybun ludu, członek Konstytuanty, urodzony w Prowansji, więziony tam również za swe liberalne przekonania, wreszcie wybrany deputowanym Trzeciego Stanu z okręgu Aix, wykazywał całą swą „prowansalskość" w płomiennych mowach i agresywnych wystąpieniach, które zjednały mu miano francuskiego Kajusa Grakchusa.

Wydaje się jakoby płomień, pożerający duszę Mirabeau, zapalił całą Prowansję. 30-go kwietnia 1790 r. Marsylczycy burzą symbolicznie Fort Św. Mikołaja, marsylską Bastylię i wysyłają do Paryża batalion złożony z 500 ludzi, którzy wkraczają do stolicy z pieśnią Rouget de l'Isle'a na ustach. Tak oto rodzi się Marsylianka, oddająca wiernie w potężnych strofach całą zaciętość i siłę, niepokój i nadzieje „dzieci Ojczyzny" idących na spotkanie chwały.

Prowansja również wiąże się w dziwny sposób z losami Napoleona: Mały kapral pod Tulonem zdobywa szlify generalskie, w Antibes zostaje aresztowany za przyjaźń z Robespierre'em młodszym i w więzieniu tamtejszym obmyśla plany wyprawy włoskiej. Z okolic Nicei wyrusza na Rzym, z Tulonu — na Egipt. Pokonany, w Saint-Raphaël wsiada na okręt płynący na Elbę, w Golfe Juan ląduje 1 marca 1815 roku, aby przez Alpy drogą, która dziś imię jego nosi, wrócić na 100 dni do Paryża.

Wszystkie te wspomnienia towarzyszą turyście w jego wycieczkach po południowej Francji, dodając specjalnego uroku wędrówkom, wiodącym go krok w krok po śladach historii.

Angielskie samoloty wezmą udział w święcie 14 lipca.

Paryż, 10. 7. (PAT). Uroczystości w dniu święta Narodowego 14 lipca, które zawsze były połączone z defiladą wojskową, będą miały w tym roku specjalnie zaakcentowany charakter święta armii francuskiej, a nawet nie tylko francuskiej. W defiladzie wojskowej tego roku wezmą bowiem również udział samoloty angielskie, które w liczbie 52 samolotów z 240 oficerami i żołnierzami przybędą specjalnie z Anglii. Samoloty angielskie wystartują z Anglii na terytorium Francji już w dniu 10 lipca. Dnia 14 lipca w czasie defilady ukażą się one ponad defilującymi formacjami francuskimi i po dokonaniu nad nimi przelotu w szyku trójkowym, skierują się natychmiast z powrotem do Anglii.

Prasa francuska omawia ten udział lotnictwa angielskiego w defiladzie francuskiej z ogromnym zainteresowaniem, podkreślając, że będzie to największa co do liczebności wizyta samolotów angielskich poza granicami W. Brytanii i że będzie ona wstępem do częstszych w następstwie odwiedzin samolotów angielskich we Francji, a francuskich w Anglii, celem zaakcentowania ścisłej współpracy obu krajów.

Anegdoty

POKER I ŻYCIE.

— Co u pana słychać, panie Cypkin? Jak interesy?

— Dziękuje, panie Rabinowicz. Dziś rano miałem fulla!

— ??

— Trzy protesty i dwóch komorników!

DOBRE SERCE.

Ktoś zapukał do mieszkania państwa Kędziorków. Pani domu osobiście otwiera drzwi. Na progu stoi chudy, nieogolony mężczyzna.

— Czy mógłbym panią prosić o cokolwiek do jedzenia? Jestem bezrobotnym artystą cyrkowym.... Byłem połykaczem ognia.

— To szkoda że pan nie przyszedł do nas w zeszłym tygodniu, jak na strychu wybuchł pożar. Najadłby się pan wtedy do syta!

U CHOREGO.



— Zaszkodziło mu piwo monachijskie, któregoście panowie nawarzyli. Teraz trzeba będzie zastosować wcieranie i okłady.

(„Czarno na białym").

CO ŁYCHAĆ?

— Podobno Goebbels przemawiał w Gdańsku?

— A o czym mówił?

— Mówił od Rzeszy i od rzeczy!...

* * *

Rzecz dzieje się w restauracji berlińskiej.

— Kelner! Przecież ten befsztyk jest okropnie twardy!

— Być może, proszę szanownego pana: to jest sztuczny befsztyk z.. robota.

* * *

Podobno w całych Niemczech urządzono kursy pływania dla żołnierzy, którzy w razie wojny obsadzą linię Zygfryda...

* * *

Żydzi twierdzą, że „biała księga", to czarna plama na honorze Anglików.

— Dokąd się pan udaje w tym roku na urlop?

— Do Niemiec.

— No, no, to pan odważny! Bo ja jadę w głąb Afryki!...

*

Mówią, że Goebbels w Gdańsku był jak linia Zygfryda — też był zalany.

*

Podobno senat gdański ma stanowczo zaprotestować w Warszawie przeciwko rozpijaniu niemieckich ministrów — polskimi wódkami!

*

— A jednak myśmy ubrali armię niemiecką!

— Jakto?

— No, a nasz eksport drzewa do Niemiec?...

*

Wiadomo, że min. Goebbels był na wesołym bankiecie w Gdańsku i jak to mówią — nie wylewał za kołnierz. Po powrocie do Berlina towarzysze partyjni zapytują go:

— Przywiozłeś coś z Gdańska?

— Nie — wszystko oddałem... morzu...

*

W Niemczech zupełnie brak mięsa: nawet wrona jest w Niemczech białym krukiem!...

*

Cyganie w Polsce urządzają „Dzień Uczciwości" (autentyczne!). Żeby już wszystko było do góry nogami, Niemcy zamierzają urządzić „Dzień dotrzymywania słowa"...

(„Wróble na dachu")

Kronika

Bydgoszcz, dnia 10 lipca 1939 r.

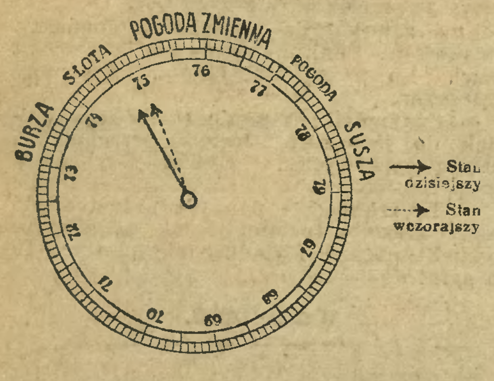
KALENDARZYK

Dziś: 7 Braci śpiących.
Jutro: Pelagii
Wschód słońca o godzinie 3.48.
Zachód słońca o godzinie 20.21.

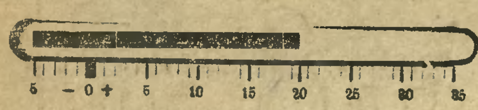
Stan pogody.

ZACHMURZENIE ZMIENNE.

W Polsce południowej i środkowej była wczoraj pogoda upalna: temperatura w południe wynosiła od 29 do 1 stopni. Nieco chłodniej było na Wileńszczyźnie, a znacznie chłodniej na wybrzeżu, gdzie były burze i przelotne deszcze. W Gdyni zanotowano temperaturę 20 stopni. W godzinach popołudniowych na zachodzie i w środku kraju zachmurzenie silnie wzrosło skutkiem zbliżania się do zachodnich granic Polski chłodniejszej i wilgotniejszej masy powietrza polarno-morskiego. Dziś rano w Bydgoszczy po przejściowym zachmurzeniu znowu pogoda słoneczna. Przewidywany przebieg pogody: W północno-zachodniej części kraju zachmurzenie zmienne, miejscami burze i deszcze oraz ochłodzenie. Na pozostałym obszarze stopniowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz. Umiarkowane, chwilami silniejsze wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano w cieniu:



DYŻURY NOCNE APTEK od 10—16 lipca:

1) Apteka pod Niedźwiedziem, ul Niedźwiedzia.
2) Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa.

—«»—

Telefon Pogotowia Ratunkowego 26-15.

—«»—

— **MUZEUM MIEJSKIE** przy ul Farnej otwarte codziennie od godz. 11—16, w niedziele i święta od godz 11—14.

Muzeum Miejskie — Bielawki, ul Pierackiego 8, otwarte codziennie od godz 11—14. Stała wystawa darów: obrazy Leona Wyczółkowskiego i rzeźby Konstantego Laszczki

— **Biblioteka Nowości TCL** przy ulicy Gdańskiej 30 I p. podaje do łask. wiadomości, że przez lipiec wypożyczać będzie książki tylko od godz 16—19.

— **Redakcja udziela** porad prawnych (bezpłatnych) codziennie w godzinach od 17—18 Zamiejscowym udzielamy porad również na drodze listownej.

—::—

Z Teatru Miejskiego.

Halina Cieszkowska i Konstanty Tatarkiewicz — znakomita para artystów warszawskich ukaże się w Bydgoszczy w środę, dnia 12 bm. na scenie teatru miejskiego w znakomitej sztuce A. Czwojdzińskiego p. t. **„FREUDA TEORIA SNÓW".** Występ tych świetnych artystów oraz pełna pogody, humoru i ciętego dowcipu arcywesoła komedia znanego polskiego komediopisarza — oto nieprzeciętne walory tego spektaklu.

Przedsprzedaż biletów odbywa się w kasie teatru od godz. 10 do 14 i od 17,30 do 20,30. **Ceny biletów normalne od 35 gr do 3,60 zł.**

—«:»—

— Dyrekcja Gimnazjum im. M. Kopernika podaje do wiadomości, że zbiórka młodzieży wyjeżdżającej do Nakła na pogrzeb ś. p. mgr. Henryka Kabuły odbędzie się we wtorek o godz. 14 na dworcu. Przejazd w obie strony 1,20 zł, urodzeni w roku 1925 i wcześniej bezpłatnie.

— Czy „Lukullus" jest firmą niemiecką? Przed kilku dniami w odpowiedzi na zapytanie jednego z naszych czytelników tczewskich stwierdziliśmy, ze wymieniona firma jest niemiecką. Nazajutrz otrzymaliśmy od właściciela fabryki cukierków „Lukullus" p. Lehmanna pismo z prośbą o sprostowanie, że fabryka jest własnością obywatela polskiego narodowości niemieckiej. Sprostowania tego oczywiście nie umieścimy, gdyż sprzeciwia się ono założeniom ustawy prasowej. Czytelników jednak zapytujemy, czy firma, której właściciel (Franz Lehmann) jest obywatelem polskim narodowości niemieckiej, jest firmą polską czy niemiecką. Odpowiedź — zdaje się — nie nastręczy specjalnych trudności.

Pokłosie niedzielne.

Najpierw trzeba rozdać pochwały, ażeby ktoś przypadkiem nie pomyślał, że umiemy tylko ganić, zrzędzić i narzekać:

A więc najpierw należy się pochwała pogodzie. Dotąd była ona zgoła złośliwie usposobiona w stosunku do ludzi pracy, natomiast protegowała wyraźnie nierobów. Co przyszła niedziela to słońce, które poczciwie świeciło przez cały tydzień, rozpoczynało świętowanie, chowało się gdzieś za góry, za chmury, za lasy, a człowiek, który obiecywał sobie cuda na niedzielę, opuszczał nos na kwintę i martwił się, że mu tej jednej niedzieli w tygodniu żałują.

Wczorajsza niedziela też do nadzwyczajnych nie należała, w każdym razie jednak burze chodziły gdzieś bokiem, straszyły w radio, ale Bydgoszcz i przyległości omijały. W rezultacie można było nareszcie spędzić niedzielę przyjemnie. Dowód rzeczowy: spalona skóra i obolałe fragmenty powłoki cielesnej, które to jednak cierpienia chętnie się składa na ołtarzu idei.

Druga pochwała należy się tym wszystkim, którzy przestali się przejmować różnymi koniunkturami i alarmami wojennymi i pojechali na wakacje i urlopy wszędzie tam, gdzie ich serce i stare grzechy ciągnęły. Zrobili to niemal wszyscy, którym urlopy przysługiwały, toteż miasto się wyludniło nawet przy dniu powszednim. A już w niedzielę taką choćby jak ta wczorajsza — znajomego znaleźć było nie sposób.

Gdzie się to wszystko podziało?

Martwiłem się tym problemem dłuższy czas, aż dopiero wczoraj przypadek mnie oświecił. Znalazłem się w Ciechocinku, wszedłem do tamtejszego basenu i — zamknąwszy na wszelki wypadek oczy — wyciągnąłem rękę. I mogłem mieć stuprocentową pewność, że dotknąłem albo żyda, albo bydgoszczanina. Czasem też bydgoskiego żyda.

Jeżeli takie zagęszczenie bydgoszczan jest w Ciechocinku, to czego dopiero się spodziewać po Jastarni, która słusznie już od dawna uchodzi za sezonowe przedmieście Bydgoszczy? Okazuje się, że bydgoszczanie to taki element, od którego uciec nie sposób...

* * *

Ci, co przy niedzieli zostali w mieście, też nie byli poszkodowani. Koncert popularny Tow. Muzycznego — tym razem w ogrodzie Resursy Kupieckiej — miał i program interesujący i wykonawców na wysokim poziomie. *(hak)*

Bydgoszcz oddycha coraz szerzej.

Poświęcenie nowych ogródków Tow. Ośw.-Kult. „Lech"

(ek) Nie bez znaczenia dla rozwoju Bydgoszczy znanej jako „miasto wód i ogrodów" pozostają fakty zakładania skwerów, klombów czy nawet tylko trawników, tworzonych na maleńkich kawałkach gruntów na których do niedawna sterczały walące się i szpecące ulice rudery. To zasługa Zarządu Miasta. Rozumie widocznie miasto doskonale, że ogrody są jego płucami i że wtedy tylko mieszkańcy będą zdrowi, a „opieka społeczna" mniej będzie wymagała wysiłku finansowego jeżeli tym mieszkańcom da się płuca — ogrody, parki, zieleń.

Wysiłki miasta w tym kierunku są konsekwentne i dzięki temu dają one wyniki, z których korzysta dziś już każdy mieszkaniec Bydgoszczy. Równolegle jednak z wysiłkami Zarządu Miasta i w oparciu o nie idą wysiłki społeczeństwa niezorganizowanego i zorganizowanego. Ostatnia zwłaszcza część społeczeństwa daje dowody, że idee przyświecające ich pracy są nie tylko wyryte na ich sztandarach.

Chodzi w tym wypadku o Tow. Ośw.-Kult. „Lech", które nie tylko dba, o oświatę, ale i oto by spływała ona na ludzi zdrowych. Cóż lepiej może dać zdrowie, jak przebywanie wśród zieleni własnego ogrodu?

W zgodnym porozumieniu z Zarządem Miasta oddał „Lech" celom przyszłej wystawy pomorskiej swe ogródki przy ulicy Król. Jadwigi i uzyskał nowe tereny przy ul. Curie-Skłodowskiej na Bielawkach, gdzie wespół z Tow. „Jedność" założył dziesiątki nowych ogródków. Uroczyste poświęcenie ich odbyło się właśnie w ub. niedzielę.

Na uroczystość przybyli: ks. prob. Wagner i pp: radca Menzel(zast. p. prezydenta), dyr. ogrodów miejskich p. Guentzel, prof. Garbicz i przedstawiciele prasy. Po poświęceniu ogródków przez ks. prob. Wagnera i przecięcia wstęgi przez p. radcę Menzla dalsza część uroczystości odbyła się przy biało nakrytych stołach, smacznej kawie, dobrym pieczywie i wesołej muzyce. Po powitaniu gości przez prezesa „Lecha" p. Chlebka, stosowne przemówienia wygłosili: ks. prob. Wagner, p. radca Menzel, p. dyr. Guentzel i w imieniu Tow. „Jedność" p. Nowakowski, po czym popisał się pięknym aktualnym śpiewem o morzu chór „Harmonia", którym dyrygował p. Dyląg.

Jednym z najmilszych punktów programu był występ dziatwy z ochronki im. błog. Jana Bosco. Pod kierownictwem swych wychowawczyń wykonały dzieci tańce, śpiewy, i dowcipne dialogi. Resztę pogodnego dnia wypełniły tańce na zielonej murawie i pomysłowe gry, w których udział wzięli liczni „lechici" ich sympatycy i miłośnicy idei ogródków.

Na pochwałę Tow. Ośw.-Kult. „Lech" dodać należy, iż Zarząd Miasta uznając, że ogródki towarzystwa na Jachcicach są wzorowe, a praca w nie włożona nie powinna pozostać bez nagrody — postanowił włączyć je do terenów ogólnopomorskiej wystawy w r. 1941.

Składajmy ofiary na Bydgoski Batalion Obrony Narodowej.

Armia polska — największa nasza chluba i rękojmia bezpieczeństwa nie pozwoli wrogowi urwać ani piędzi ziemi. Im armia nasza będzie silniejsza, lepiej wyposażona, tym pewność bezpieczeństwa będzie się potęgowała. Rozumie to doskonale społeczeństwo bydgoskie i dlatego nie żałuje darów na cele dozbrojenia armii.

Dzisiaj, gdy świat cały spogląda na Polskę, która twardo stoi na stanowisku obrony swych praw w Gdańsku, ofiarność naszą musimy zdwoić. Okażmy więc naszą prężność, spoistość i gotowość podjęcia walki o nasze prawa do Gdańska! Składajmy przeto ofiary na nowoutworzony bydgoski batalion Obrony Narodowej, który czuwa nad nierozerwalnością Gdańska z Macierzą.

Na tym odcinku nie pozwolimy się wyprzedzić w ofiarności i dlatego każdy obywatel, wszystkie organizacje spieszą składać nawet najdrobniejsze ofiary na konto Funduszu Obrony Narodowej z przeznaczeniem dla Bydgoskiego Batalionu Obrony Narodowej w Komunalnych Kasach Oszczędności oraz wszystkich polskich bankach w Bydgoszczy.

Duży krok naprzód w realizacji idei Kol. Przysp. Wojskowego FPTK.

Bydgoszczy przybyła nowa wielka strzelnica sportowa.

(ek) „Ćwicz oko i dłonie w ojczyzny obronie" — oto hasło, które wysunęło się na czoło haseł zawsze aktualnych, lecz dziś chyba najaktualniejszych i najpotrzebniejszych.

Miło jest mówić i pisać o hasłach, ale milej jeszcze stwierdzić, że idą za nimi czyny, czyny żelazne i nieugięte, jak żelazna i nieugięta jest wola narodu, który stanął w obliczu zamachu na jego odwieczne ziemie. A wola narodu jest taka, że bronić on będzie tych ziem nieugięcie i zwycięsko, że bronić ich będzie nie słowami — gdyż te rozumie tylko naród kulturalny — lecz siłą, która jedynie przemawia do narodu, kierującego się prawem pięści, prawem stworzonym dla zwalczania innych narodów i zdobywania ich ziem, ale i prawem, którego ostrze zwróci się przeciwko samym jego twórcom i zada im cios cięższy niż zadało go przed 20 laty.

Gotuje się do tej obrony cały naród polski i wszystkie jego organizacje, krzewiąc hasła gotowości i rozbudowując urządzenia szkolne pw. I P. W. Kolejowe FPTK pracuje w tym kierunku. Ale nie tylko pracuje ono na równi z innymi organizacjami. Zbudowawszy w przeciągu kilku miesięcy dużą 4 stanowiskową strzelnicę sportową o długości 150 m, prześcignęło KPW Kapuścisko-Tranzyt w dziedzinie urządzeń PW wszystkie inne organizacje wojskowe w Bydgoszczy.

Strzelnica położona przy parowozowni Kapuścisko-Tranzyt i przylegająca prawą stroną do nasypu kolejowego, zbudowana jest nowocześnie, a przede wszystkim... bardzo tanim kosztem. Plany wykreślili pp. inż. Broda, inż. Neuman, pomagał im dzielnie p. Chojnacki i inni, a pracę dali wszyscy szarzy kapewiacy. Materiały bezinteresownie ofiarowały firmy bydgoskie.

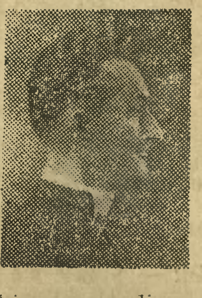
Poświęcenie tej strzelnicy odbyło się w ub. niedzielę. Uroczystość rozpoczęto wysłuchaniem mszy św. i kazania, wygłoszonego przez ks. prob. Wagnera w kościele ks. misjonarzy, dokąd udały się władze KPW, sekcja motorowa FPTK w sile 20 maszyn i goście: pp w-star Nowakowski, ppłk Zgłobicki w im. gen. Tokarzewskiego, radca Menzel w im. prezydenta m., dyr FPTK inż. Gettler-Girtler, prezes okr. KPW inż. Podworski i inni. Po mszy św. odbyło się wręczenie w-prezesowi KPW Kapuścisko-Tranzyt p. Szczepaniakowi proporca ufundowanego przez okręg w uznaniu zasług ogniska. Wręczenia dokonał inż. Podworski. P. Szczepaniak z kolei wręczył proporzec proporcowemu. Przy wręczaniu proporca obaj panowie wygłosili stosowne przemówienia.

Na placu przy strzelnicy p. pułkownik odebrał raport i przeszedł przed frontem sekcji motorowej FPTK, kompanią honorową leśników i kompanią KPW. Przecięcia wstęgi w obecności gości dokonał dyr Gettler-Girtler, po czym ks. prob. Wagner poświęcił strzelnicę. Po oddaniu przez gości strzałów honorowych, mili gospodarcze podejmowali swych gości lampką wina, przy czym wygłoszono szereg przemówień i toastów.

Obecne były również del. KPW PKP, Zw. Rezerwistów i KS „Leo". Przygrywała pięknie orkiestra KPW FPTK.

—«:»—

Uroczystość prymicyjna w kościele farnym.



Dnia 2 bm. odbyła się w kościele farnym uroczystość prymicyjna ks. Stanisława Mocnego, syna zacnych obywateli Jana i Marty z Pochowskich. W uroczystej procesji wprowadzono prymicjanta w honorowej asyście ks. kanonika Stepczyńskiego, dziekana bydgoskiego, ks. Wiśniewskiego i ks Dalkowskiego oraz licznego duchowieństwa i towarzystw kościelnych ze sztandarami do kościoła. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem „Veni Creator", po czym ks. neoprezbiter odprawił mszę św. w asyście ks. Wiśniewskiego i ks. Dalkowskiego. Honorową asystę jako archidiakon spełniał ks. kanonik Stepczyński. Wzruszające kazanie wygłosił ks. Kopeć. Wspaniałą uroczystość zakończono odśpiewaniem „Te Deum laudamus", po czym prymicjant udzielił swego błogosławieństwa kapłanom, rodzicom, rodzeństwu, krewnym i wszystkim wiernym.

—::—

Pożyteczna mapa.

Zarząd bydgoskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego wydał własnym nakładem mapę turystyczno-krajoznawczą „Wielkiego Pomorza" w skali 1:300.000 według opracowania radcy Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego inż. Teofila Hornickiego, drukowaną w zakładach graficznych „Książnicy Atlas" we Lwowie. Mapa jest obecnie do nabycia w sekretariacie P. T. K. przy ulicy Zygmunta Augusta 14 (Dom Turystyczny).

Nowa ofiara kąpieli w Brdzie.

Znowu zanotować należy wypadek utonięcia w Brdzie. Kąpiąc się w rzece w miejscu zakazanym, w pobliżu nowej elektrowni miejskiej w ub. sobotę około godz. 18,30 po południu znalazł śmierć 21-letni malarz Bolesław Moczyński, zam. przy ul. Niecała 6. Po wydobyciu topielca z wody zastosowano metodę sztucznego oddychania, lecz wszelkie wysiłki utrzymania Moczyńskiego przy życiu były daremne. Zwłoki młodzieńca przewieziono do kostnicy przy ul. Szubińskiej. W tym roku Brda pochłonęła już szereg ofiar.

Nieszczęśliwy wypadek rowerzystki.

Jadąc rowerem na jednej z ulic Bydgoszczy wskutek złamania się ramy roweru uległa nieszczęśliwemu wypadkowi 17-letnia Lili Radtke z Łęgnowa. Upadając na kamienny bruk jezdni, dziewczyna doznała ogólnych potłuczeń ciała tak, że musiano ją karetką Pogotowia Ratunkowego przewieźć do Lecznicy Miejskiej.

—«:»—

— **Fatalny upadek ze schodów.** Wczorajszej niedzieli rano spadła ze schodów w domu przy ul. Sierocej 13, tam zamieszkała mężatka Bronisława Schraube. Wskutek tego wybiła sobie kilka zębów i doznała ogólnych potłuczeń ciała. Karetką sanitarną przewieziono nieszczęśliwą do Lecznicy Miejskiej.

Stan wody w Wiśle z dnia 9. VII 1939 r.
Kraków — 3.06, (3.03), Zawichost + 1.30, (1.38), Warszawa + 0.78, (0.82), Płock + 0.,49 (0.54), Toruń + 0.57, (0.64), Fordon + 0.66, (0.70), Chełmno + 0.50, (0.55), Grudziądz + 0.64, (0.68), Korzeniowo + 0.78, (0.80), Piekło + 0.00, (0.00), Tczew + 0.02, (0.01), Einlage + 2.28, (2.24), Schievenhorst + 2.76, (2.46).
(Liczby w nawiasach przedstawiają stan wody z dnia poprzedniego).

Pogoda w „Siedmiu Braci Śpiących".

Rolnicy zazwyczaj wielką wagę przywiązują do pogody w dzisiejszym dniu „Siedmiu Braci Śpiących". Pogoda bowiem, jaką mamy w tym dniu, utrzyma się przez okres najbliższych siedmiu tygodni, co zwykle się sprawdza. Rzecz jasna, że rolnicy wobec rozpoczynających się żniw pragną jak najwięcej słońca. Spodziewać się należy, że pogoda w czasie żniw będzie dobra, bo przy lekkim zachmurzeniu nieba słońce przebija się przez chmury i deszczu nie będzie.

Samobójstwo nieznanej kobiety na Bielawkach.

Wczorajszej niedzieli o godz. 17 na Bielawkach przechodnie byli świadkami mrożącej krew w żyłach sceny. Pod nadjeżdżający pociąg osobowy rzuciła się w celu samobójczym pewna dobrze ubrana kobieta, licząca około 45 lat. Śmierć nastąpiła na miejscu. Na torze kolejowym pozostały całkowicie rozszarpane zwłoki, które przewieziono do kostnicy przy ul. Szubińskiej. Nie udało się dotychczas ustalić personalii samobójczyni.

—«:»—

— **Komunikat szybowcowy.** Dzieci pracowników kolejowych korzystają z bezpłatnego szkolenia się w szkołach szybowcowych. Na kurs sierpniowy należy zgłaszać się do 18 bm. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione. Zgłoszenia przyjmuje zarząd kolejowego koła LOPP — warsztaty główne w godzinach od 10 do 11.

— **Zuchwałe włamanie.** Przez werandę włamał się do mieszkania p. Stanisława Andruchowicza (Kozietulskiego 38) onegdajszej nocy pewien nieznany złodziej, który skradł 3-lampowy radioaparat, portfel, papierośnicę i inne przedmioty ogólnej wartości 600 zł.

Premiery kinowe.

„LOKAJ JAŚNIE PANI" i „CZARNY KSIĘŻYC"
(kino „Marysieńka").

Rzecz jest udatną przeróbką dowcipnej komedii Bus-Feketego p. t. „Jan". Główną pointą komedii jest kariera lokaja (William Powell), który jako szef opozycji nie przestaje służyć swemu panu (Henry Stephenson). William Powell święci prawdziwy triumf w dość trudnej i wymagającej dużo uwagi roli lokaja Jana. Partneruje mu znana europejska aktorka Annabella. Film jest interesujący, błyskotliwy, dowcipny i zasługuje na rzetelny sukces. „Czarny księżyc" to film dla ludzi łaknących silnych wrażeń. W dalekiej dżungli sekta „Raad" stara się o białe ofiary w czasie nowiu księżyca. W rolach głównych dawno niewidziany Jack Holt i specjalista od filmów niesamowitych Fay Wray. Całość urozmaicona i ciekawa.

Odpowiedzi Redakcji

Unisław, L. M. K. Zbyt spóźnione.

Kronika Towarzystw

PONIEDZIAŁEK 10 LIPCA.

Godz. 19,00: **Kat. Stow. Kobiet — oddział „Handel i Konfekcja".** Zebranie plenarne w biurze parafialnym przy kościele św. Trójcy. Na porządku obrad: „Wrażenia z pielgrzymki do Wilna".
Godz. 19,30: **Koło LPP Kom. OPLG. rej. 1/II.** Zebranie miesięczne w sali gimn. im. Marsz. Śmigłego-Rydza przy ul. Grodzkiej.
Godz. 19,00: **K. S. „S. P. D."** Schadzka informacyjna w sprawie wycieczki do Borówna.
Godz. 19,30: **K. S. „Polonia".** Zebranie zarządu w Resursie Kupieckiej.

Sprawy sokole

GNIAZDO ŻEŃSKIE. Dziś, poniedziałek ćwiczenia gimnastyczne młodzieży o godz. 5, drużyny o godz. 7 w Sokolni.

OKR. WYDZ. SOKOLIC. Wydanie świadectw odbytego kursu ratown.-sanitarnego odbędzie się we wtorek, dnia 11 bm. o godz. 19 w sekretariacie. — W niedzielę, dnia 16 bm. odbędzie się autobusowa wycieczka krajoznawcza do Inowrocławia i Kruszwicy. Udział brać mogą członkowie także innych gniazd oraz goście za opłatą 3.30 zł w obie strony. Z[illegible]
ul. [illegible]

Hej! Bracia Sokoły!...

Ze zlotu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" okręgu toruńskiego.

(Od specjalnego wysłannika „Dziennika Bydgoskiego").

Golub. Stary i pięknie położony w uroczej dolinie gród Golub obchodzi bardzo uroczyście 700lecie swego istnienia.

W tym czasie widział staruszek wiele rzeczy i o wielu historiach mógłby wiele mówić... gdyby mógł. Najwięcej chyba i najmilej będzie jednak wspominał w późniejszej starości niedzielne uroczystości, które odbyły się w jego starych murach w ramach właśnie obchodu 700-lecia istnienia Golubia i z okazji 20-lecia założenia gniazda Sokoła w Golubiu. Przewodnictwo okręgu IV (toruńskiego) Sokoła wykorzystało ten moment i zwołało zlot okręgowy, w którym wzięło udział kilka set druhen i druhów oraz tłumy publiczności golubskiej i dobrzyńskiej.

Na zlot ten specjalnie uruchomiony był z Torunia pociąg popularny, który zabrał nie tylko sokołów, ale i znaczną ilość sympatyków i gości, chcących zwiedzić osobliwości staruszka Golubia i pobliskiego (tylko przez Drwęcę) Dobrzynia oraz wziąć udział w samych uroczystościach, które dzięki świetnej organizacji i bezchmurnej (do południa) pogodzie wypadły wspaniale i imponująco.

Już od wczesnych godzin rannych poczęły ściągać do Golubia ze wszystkich stron oddziały i delegacje sokole, a z Torunia pociąg popularny przybył krótko po godz. 7.

Wprost z dworca kolejowego udano się na plac ćwiczeń, gdzie odbyła się generalna próba pokazów, jakie odbyły się w godzinach popołudniowych. Do godziny 10,30 nećwiczący sokoli i goście zwiedzali zamek i nieliczne zresztą zabytki Golubia, zbierając t. zw. „dobre wrażenia". O tym wspomnę na marginesie sprawozdania ze zlotu.

Przed wymarszem do kościoła, naczelnik okręgowy p. Rogoziński zdał raport przedstawicielowi wojska i d-cy OK p. mjr. dypl. Michalskiemu, który przy dźwiękach orkiestry wojskowej przeszedł przed frontem pocztów sztandarowych i oddziałów rezerwistów, sokolic, sokołów i innych organizacyj, biorących udział w tej uroczystości.

Nabożeństwo w kościele parafialnym w Dobrzyniu odprawił ks. kan. Charszewski, który również wygłosił niezwykle serdeczne okolicznościowe kazanie, witając nieomal ze łzami w oczach brać sokolą. Przy okazji warto nadmienić, że ks. kanonik Charszewski bardzo dużym sentymentem darzy sokołów i wzajemnie szczerze kochany jest nie tylko przez sokołów, ale i całe społeczeństwo dobrzyńskie.



Widok na zamek w Golubiu od strony mostu na Drwęcy.

Z kościoła dobrzyńskiego barwny pochód ruszył z orkiestrą na czele na rynek golub-



P. mjr dypl. Michalski jako reprezentant d-cy OK w otoczeniu przedstawicieli władz odbiera defiladę sokołów i organizacyj na rynku w Golubiu.

ski, gdzie odbyła się piękna uroczystość otwarcia zlotu. Wzięły w niej tłumny udział mieszkańcy Golubia, Dobrzynia i okolicznych wsi.

Na wstępie chór kościelny odśpiewał „Gaude Mater Polania", po czym prezes okręgu toruńskiego Sokoła p. red. A. Czerwiński po krótkim a silnym przemówieniu, przerywanym kilkakrotnie oklaskami, oznajmił, że zlot jest otwarty. Po gromkim okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Wodza Naczelnego Marszałka Śmigłego-Rydza, orkiestra odegrała hymn państwowy, po czym z kolei przemawiali pp.: mjr dypl. Michalski — reprezentant wojska, mec. Tomaszewski — prezes dzielnicy pomorskiej Sokoła, dalej burmistrz m. Golubia Reiske, delegat okręgu grudziądzkiego mec. Sergot i prezes miejscowego gniazda Trzciński, który na zakończenie rozdał dyplomy zasłużonym członkom. Na uroczystym otwarciu zlotu obecny był również p. wicestarosta powiatowy Orda z Wąbrzeźna.

Następnie przed hotelem Centralnym odbyła się imponująca defilada oddziałów sokolich, rezerwistów, straży ogniowej, harcerzy i in. organizacyj, które były b. żywo oklaskiwane przez przyglądającą się tej rewii publiczność.

Po przerwie obiadowej na dziedzińcu rzeźni miejskiej odbyła się zbiórka wszystkich ćwiczących, a jednocześnie poczęły ściągać liczne rzesze golubian. Przybyli również przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i organizacyj miejscowych. Przybył także dowódca toruńskiego pułku piechoty oraz duchowieństwo z kapelanem dzielnicy pomorskiej ks. prob. Gogą z Torunia na czele.

Podobnie jak przed południem, nastąpiło złożenie raportu, ale tym razem już p. ppułk. Winiarskiemu, który po przejściu przed frontem oddziałów w towarzystwie przedstawicieli władz odebrał defiladę, żywo oklaskiwaną przez publiczność.

Nieomal na samo rozpoczęcie ćwiczeń niebo zachmurzyło się i spadł krótkotrwały deszcz. Na specjalne wyróżnienie zasługiwały piękne ćwiczenia „specjalisty" od gimnastyki przyrządowej p. Tadeusza Bettyny z Bydgoszczy, którego przewodnictwo okręgu toruńskiego ściągnęło na zlot do Golubia. Na program ćwiczeń składały się m. in. tańce, gry i zabawy, ćwiczenia wiankami młodzieży żeńskiej, ćwiczenia lancami młodzieży męskiej, reje kolarskie, ćwiczenia wolne oraz zawody sportowe.

Zakończenie ćwiczeń nastąpiło w późniejszych godzinach wieczornych, a jednocześnie z tym zamknięcie zlotu.

R. Kobierski.

—«:»—

— **Podczas spaceru złamał sobie rękę.** Wczorajszej niedzieli po południu, spacerując w towarzystwie swego dziadka na śluzach, 8-letni Hilary Błaszczyk (Długa 4) w pewnej chwili upadł i złamał sobie rękę. Zawezwaną karetką pogotowia przewieziono chłopca do lecznicy miejskiej.

— **Pod kołami samochodu osobowego** wskutek własnej nieostrożności znalazł się w sobotę w południe na ul. Grunwaldzkiej 68-letni Wilhelm Berensdorf (ul. Piaski 71). Doznał on złamania nogi, ran na głowie i ogólnych potłuczeń ciała. Starca przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do lecznicy miejskiej.

— **Wycieczka pracowników firmy Bacon-Export Gniezno do Koronowa.** W wczorajszą niedzielę urządziło koło L. O. P. P. przy firmie Bacon-Export Gniezno wycieczkę do Grabiny w Koronowie. W wycieczce uczestniczyli wszyscy pracownicy z rodzinami, udając się specjalnym pociągiem do Koronowa. Przeszło tysiąc pięćset osób wspólnie z zarządem firmy przeżywało od rana do wieczora piękne chwile, które uwidoczniły tak bardzo miły stosunek pracodawcy do pracowników. Szczegółowe sprawozdanie z tej nadzwyczaj udanej wycieczki zamieścimy jutro.

Zmarli.

Śp. Eleonora z Skowrońskich Krzyżosiakowa, lat 47, w Starogardzie.

Śp. Stanisław Toczkowski, urzędnik Banku Ludowego, lat 33, w Gnieźnie.

Śp **Ewa z Łukomskich Wardowa,** lat 73 w Żninie.

Medycyna dla wszystkich.

Ośrodek Zdrowia w Łomży.

Łomża, w lipcu.

Ośrodek Zdrowia powstał przed sześciu laty z inicjatywy Ubezpieczalni Społ., która i obecnie wspólnie z zarządem miejskim i urzędem wojewódzkim prowadzi go, zasilając jego budżet roczny sumą 3600 zł.

Sześcioletni okres pracy Ośrodka pozostawił wyraźny ślad w społeczeństwie i wydatnie przyczynił się do podniesienia zdrowotności. Stała kontrola nad plagą chorób społecznych, takich jak np. gruźlica, jaglica czy choroby weneryczne oraz systematyczne i bezpłatne leczenie pozwoliły już od dawna na opanowanie tego niebezpieczeństwa. Dzięki pracy Ośrodka żadna z tych chorób nie przedstawia już takiej groźby, jak to było jeszcze przed kilkoma laty.

Najlepszą ilustracją pracy i zadań, jakie sobie wykreślił Ośrodek, są cyfry osób objętych opieką lekarską i liczba różnego rodzaju porad, udzielonych w Ośrodku. Jeśli się zważy, że ponad 1300 rodzin najbiedniejszych mieszkańców Łomży jest pod stałą opieką lekarską Ośrodka, a każda z tych rodzin dostarcza Ośrodkowi niejednokrotnie po dwóch, trzech pacjentów, będziemy mieli w przybliżeniu przedstawiony zakres pracy Poradni.

Ośrodek Zdrowia posiada wszystkie rodzaje poradni, a więc: przeciwgruźliczą, przeciwjagliczą, przeciwweneryczną i poradnię dla matek i dzieci, przy czym ta ostatnia odgrywa dużą rolę społeczną, obejmuje bowiem pod swoją opiekę wszystkie prawie niemowlęta z miasta i okolicy. Porady i wskazówki lekarza specjalisty oraz mieszanki wydawane z kuchni mlecznej chronią dzieci przed niebezpieczeństwem chorób i niewłaściwego sposobu odżywiania.

W ciągu dwu kwartałów bieżącego roku udzielono 300 porad lekarskich, za rok ubiegły liczba ta wynosi 931. Na mieszanki mleczne dla niemowląt zużyto w ub. roku 6259 litrów mleka, wytwarzając 51.942 porcje specjalnych mieszanek według przepisów lekarza i dostosowanych do wieku każdego niemowlęcia. W ramach działalności tejże samej Poradni organizowany jest co roku trzymiesięczny kurs higieny i pielęgnacji niemowląt, przeznaczony dla młodych dziewcząt, absolwentek szkół powszechnych.

Dzięki tym kursom likwiduje się utarte poglądy i zabobony, dotyczące wychowania dzieci, tak mocno zakorzenione w społeczeństwie i wyrządzające tyle szkód. Wskazówki i zasady nowoczesnej higieny zastępują wreszcie w wychowaniu dziecka ciemne praktyki różnych „babek" i „wszystkowiedzących" znachorek.

Poradnia przeciwgruźlicza czynna jest trzy razy w tygodniu. Dziennie przyjmuje się od 10 do 15 pacjentów, a ogólna liczba osób, będących pod opieką lekarską, wynosi 653. Na miejscu przeprowadza się szczepienia Calnetta, zabezpieczające niemowlęta przed zakażeniem gruźlicą; zakładanie lub dopełnianie sztucznej odmy dla osób starszych, chorych na gruźlicę, przeprowadza albo Ubezpieczalnia Społ. albo Tow. Przeciwgruźlicze. Wszystkie porady w Ośrodku są bezpłatne, zarówno jak i leki wydawane na miejscu. Jeśli jednak zachodzi potrzeba użycia środków, którymi Poradnia nie dysponpje, wtedy koszta ponosi Opieka Społ. i Ubezpieczalnia.

Poradnia Przeciwweneryczna i przeciwjaglicza spełniają dużą rolę w akcji nad podniesieniem zdrowia ogólnego. Dzięki nim bowiem zahamowano już falę rozszerzających się chorób wenerycznych i jaglicy. Dziś już nie ma zastarzałych i zaniedbanych chorób i działalność poradni obejmuje tylko świeże wypadki zachorowań. Pod opieką poradni przeciwwenerycznej jest obecnie 118 chorych (w ub. r. udzielono 790 porad), a poradnia przeciwjaglicza leczy 266 (w ub. roku — 2160).

W ubiegłym roku przeprowadzono w Ośrodku szczepienia ochronne przeciw ospie w liczbie 946 i przeciw tyfusowi 37, przy czym wywiady i wizyty higienistek Ośrodka przeprowadzane wśród warstw najuboższej ludności przyczyniły się b. wydatnie do podniesienia poziomu higieny w domach i tym samym zapobiegania rozszerzaniu się tych chorób zakaźnych.

Działalność Ośrodka Zdrowia w Łomży jest jednym z ogniw w akcji leczniczej, przeprowadzanej na terenie kilku okolicznych powiatów przy pomocy ośrodków zdrowia w Kolnie, Zambrowie, Ostrołęce, Ostrowie Maz. i w Grajewie. Ośrodki te są utrzymywane przez władze samorządowe, a jedną z instytucyj wspierających jest Ubezpieczalnia Społeczna w Łomży, która przeznacza co roku na ten cel 2600 zł.

Tak więc na tutejszym terenie dzięki współpracy kilku instytucji zbudowano gęstą stosunkowo sieć ośrodków leczniczych i objęto okoliczną ludność opieką lecznictwa społecznego, skutecznie przeciwdziałając rozszerzaniu się chorób, wyniszczających siły społeczeństwa.

L. M.

telegramy

Katowice. (PAT). Śląska Rada Wojewódzka uchwaliła projekt ustawy o nadaniu ustroju miejskiego gminom wiejskim, Nowy Bytom, Ruda Śląska, Szopienice i Świętochłowice, pow. katowickiego oraz gminie Piekary Śląskie, pow. tarnogórskiego.

Francuska radiostacja w Tuluzie podaje komunikaty w języku polskim.

Strasburg, 10. 7. (PAT). Stacja nadawcza w Tuluzie rozpoczęła w dniu 6 bm. nadawanie 15-minutowych audycyj informacyjno-politycznych w języku polskim. Audycje będą nadawane w następujące dni: wtorki, czwartki, soboty w godzinach 21,30 do 21,45, według czasu zachodnio-europejskiego.

Dziennikarze litewscy zwiedzili stolicę.

Warszawa, 10. 7. (Wiad. wł.). Dziennikarze litewscy, którzy w ubiegły piątek przybyli do Polski w ciągu niedzieli zwiedzali stolicę. Zarząd m. Warszawy wydał na ich cześć obiad. Z Warszawy sympatyczni goście pojadą do COP-u.

W woj. warszawskim żniwują

Warszawa, 10. 7. Na terenie województwa warszawskiego wskutek sprzyjających warunków atmosferycznych i wczesnego dojrzewania zbóż na gruntach bardziej urodzajnych rozpoczęły się już żniwa.

Żniwa tegoroczne w okolicach podstołecznych wypadły w porównaniu z latami ubiegłymi wcześniej o 7—10 dni. Podróżni obserwują już na polach podwarszawskich żniwiarzy przy pracy.

Niemcy lubią się kryć za grubymi murami.

Poznań. (hb) W związku z obserwacją wykonywania miejskich zarządzeń, dotyczących parkanów, stwierdziliśmy rzecz charakterystyczną, a mianowicie to, że najwięcej parkanów nieprzepisowych posiadają Niemcy, którzy z wielką niechęcią wykonują zarządzenia władz odnośnie parkanów. Dziwna jest ta mania krycia się za grubymi murami, z której jednak nasze władze potrafią naszą mniejszość wyleczyć.

Dom Powstańca Wlkp. w Sremie.

Poznań. (hb) Onegdaj w Śremie n. Wartą odbyło się poświęcenie Domu Powstańca Wielkopolskiego przy licznym udziale delegacyj kół z całej Wielkopolski. W uroczystości wziął udział wojewoda Bociański. Dom ofiarowało powstańcom miasto Śrem z wdzięczności za trudy i znoje, jakie ponieśli powstańcy przy wywalczaniu niepodległości Polski.

Obozy harcerkie na pograniczu niemieckim.

Poznań. (hb) W ostatnich dniach wyjechało z Poznania szereg drużyn harcerskich, które obrały sobie dobrowolnie na miejsce letniego pobytu nasze pogranicze zachodnie, w pierwszym rzędzie wybrzeże w pobliżu Gdańska, powiat czarnkowski i Suwalszczyznę, graniczącą z Prusami Wschodnimi.

Ten drobny fakt jest jeszcze jednym dowodem spokojnych uczniów polskich.

Kto będzie prezydentem miasta Poznania?

Poznań, 10. 7. W ub. sobotę zarząd miejski otrzymał pismo wojewody poznańskiego o przyjęciu przezeń rezygnacji z prezydentury dr St. Celichowskiego.

Wybory przeprowadzone być mają każdej chwili na żądanie więcej niż połowy członków rady miejskiej. Kandydatem Str. Nar. będzie prawdopodobnie znany działacz partyjny dr Wróbel.

Cegły zabiły chłopca.

Mogilno. (mk) Tragiczną śmiercią zginął 7-letni syn robotnika Kasprzaka — Józef, w Sławsku Górnym, pod Strzelnem. W czasie budowy budynku w zagrodzie rolnika Posadzego przechodził obok budowli Kasprzak i w tej chwili spadło z rusztowania kilka cegieł, z których jedna uderzyła chłopca w głowę. Kasprzak zabity został na miejscu.

Pierwsza smutna lista Polaków,
którzy przegrywają pieniądze polskie w jaskini gry w Sopotach.

W prasie ukazała się pierwsza lista Polaków, stałych bywalców kasyna sopockiego, którzy nie bacząc na nastroje społeczeństwa polskiego wywożą różnymi legalnymi i nielegalnymi sposobami pieniądze z Polski do Gdańska i przegrywają je w jaskini gry w Sopotach. (Piszemy o tym dziś w rubryce pt. Na marginesie).

Ogłoszona lista obejmuje następujące nazwiska:

Grabowski Zygfryd, przemysłowiec w Gdyni, Laskowski Jerzy, zamieszkały w Poznaniu, Łabędzki Zygmunt, Tarnowskie Góry, Pohl Alfons, przemysłowiec z Gdyni, Rosin Henryk, właściciel nieruchomości w Orłowie, Karpuc Mikołaj, pracownik firmy Mezalo, Braszczak Henryk, współwłaściciel firmy Braszczak i Kryszewski, Dziennik Marceli, kupiec, Kraszkiewicz, pośrednik, żona Kraszkiewicza, Józefowicz Zenon, nauczyciel jazdy samochodowej, Błaszczyk Henryk, właściciel cukrowni „Toska" w Gdyni, Rytlewski Teofil, Biderman Teofil, dentysta, Meranow, inżynier, Jareczek Józef, właściciel kina „Gwiazda" w Gdyni, Ostojewski Alfons, ślusarz — wszyscy z Gdyni.

Wojska sowieckie cofają się pod naporem Japończyków.

Hsingking, 10. 7. (PAT). Agencja Domei donosi z nad granicy mongolsko-mandżurskiej, że wojska sowiecko-mongolskie rozpoczęły ogólny odwrót, będący następstwem zajęcia przez Japończyków doniosłych stanowisk na północ od Nomonhan. W piątek o godz. 21 wojska japońsko-mandżurskie zaatakowały nieprzyjaciela, znajdującego się w Delcie, dzielącej rzeki Khalha i Holsten. W sobotę po południu nieprzyjaciel cofnął się ku rzece Khalha i zajął stanowiska w odległości ok. 10 km. na zachód od rzeki Holsten. Lotnictwo japońskie, zniszczywszy kilka mostów, odcięło odwrót wojsk sowiecko-mongolskich. Japończycy sądzą, że bitwa ta przyniesie im decydujące zwycięstwo. Wreszcie depesza dodaje, że Japończycy wzięli do niewoli wielu żołnierzy sowieckich, z których 60 odesłano już na tyły.



Dziennikarze litewscy w Polsce

W ub. sobotę przybyła do Warszawy wycieczka dziennikarzy litewskich w liczbie 12-u pod przewodnictwem red. Delinikaitisa. Uczestnicy wycieczki zabawili w Warszawie 2 dni, po czym udali się w dalszą podróż po Polsce. Na zdjęciu dziennikarze litewscy po przybyciu do Warszawy.

Jak to było z filmem „Zeznanie szofera?
Jesteśmy ciągle zbyt rycerscy w stosunku do Niemiec.

Warszawa, 10. 7. (Tel. wł.) W katolickim kinie „Roma" zapowiadana była premiera wielce ciekawego filmu szpiegowskiego wytwórni amerykańskiej pt. „Zeznanie szpiega". Film ten w dosadny sposób ilustrował działalność szpiegowską, uprawianą przez Trzecią Rzeszę. Gdy zapowiedziana premiera nie nastąpiła, a kino „Roma" w ogóle się zrzekło wyświetlania powyższego filmu, zaczęło się głośno o tym mówić w stolicy, że dla jakichś ważnych przyczyn nastąpiła zwłoka. Nie był to tryk reklamowy, ani też jedna z wielu ploteczek. Powiadano, że nastąpiła u odpowiednich władz interwencja osoby wysoko postawionej i znanej w warszawskiej dyplomacji, wobec czego raz jeszcze cenzura film ten przejrzała i skreśliła niektóre obrazy, któreby mogły obrażać artykuł kodeksu karnego, mówiący o ochronie głowy obcych państw.

Ciekawi nas jedno, czy Niemcy okazaliby się wobec nas podobnie rycerscy, jak to uczyniła dla nich warszawska cenzura. Na pewno — nie! (r)

na Fali Radiowej

Wtorek 11 lipca.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,30: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35: Gimnastyka. 6,50: Płyty. 7.00: Dziennik poranny. 7,15: Płyty. 7,45: Koncert w wyk. orkiestry wojskowej. 8,15: Dzieci mają głos: „Dlaczego płaczę". 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03: Audycja południowa. 14,45: Życie lasu — pogadanka dla młodzieży. 15,00: Muzyka popularna. 15,45: Wiadomości gospodarcze. 15,50: Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16,00: Dziennik popołudniowy. 16,10: Pogadanka aktualna. 16,20: „Od wioski do wioski" — audycja muzyczna. 16,45: Kronika literacka. 17,00: Muzyka taneczna (płyty). 18,00: Utwory wiolonczelowe kompozytorów rosyjskich. 18,30: Recital organowy Władysława Widomskiego. 19,00: Audycja dla robotników. 19,30: Koncert wieczorny. 20,25: Audycja dla wsi. 20,40: Audycje informacyjne. 21,00: Koncert kameralny. 22,00: Z perspektywy ćwierćwiecza: „Rosja i Francja w początkach wielkiej wojny" — odczyt. 22,15: Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej-Turskiej. 22,45: Płyty. 23,00: Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny. 23,05: Wiadomości z Polski [illegible]

ROZGŁOŚNIA POMORSKA.

6,57: Pieśń „Witaj, Gwiazdo Morza". 13,00: Płyty. 13,50: Wiadomości z Pomorza. 14,00: Program na jutro. 14,05: Płyty. 17,00: Recital skrzypcowy Leopolda Dworakowskiego. 17,30: Płyty. 17,45: Sprawy rzemiosła pomorskiego. 17,55: Wiadomości sportowe z Pomorza. 20,25: Płyty. 23,13: Zakończenie programu.

ROZGŁOŚNIA POZNAŃSKA.

6,56: Pieśń poranna. 8,30: Program na dzisiaj. 8,35: Płyty. 8,55: Pogawędka dla kobiet. 13,00: Wiadomości bieżące. 13,05: Przegląd giełdowy. 13.17: Płyty. 14,40: Pogadanka społeczna. 17,00: Płyty. 17,30: Uroki lata. 17,40: Płyty. 20,25: Skrzynka rolnicza. 20,35: Wiadomości sportowe lokalne. 22,45: Płyty. 23,05: Zakończenie programu.

ZAGRANICA.

Tallin. 19,00: Śpiew koloraturowy z płyt. Bratysława. 20,30: Popularny koncert orkiestrowy. Hilversum I. 20,00: „Piękna Helena", operetka Offenbacha. Droitwich. 21,50 Pieśni Schuberta. Kopenhaga. 21,00: Organy kinowe. Sofia. 21,40: Muzyka taneczna. Budapeszt I. 22,00: Muzyka lekka. Lahti. 22,00: Muzyka lekka i taneczna. Kopenhaga. 23.10: Muzyka taneczna.

Celnik gdański skazany na 8 mies. więzienia.

Tczew. (as) W ub. piątek przed tut. Sądem Grodzkim zasiadł doprowadzony na rozprawę z więzienia śledczego Alfred Müller z Lisewa (Liesau), W. M. Gdańsk, który pełniąc służbę na gdańskim punkcie kontroli celnej w Lisewie systematycznie dopuszczał się prowokowania, wyszydzania i znieważania pełniących służbę na tczewskim moście Wiślanym od strony Lisewa polskich funkcjonariuszy straży granicznej.

Müuller podchodził do polskich posterunków granicznych na odległość kilkunastu metrów, przy czym m. in. dobywał bagnetu, który przykładał sobie do gardła, dając do zrozumienia polskiej straży granicznej, że bagnety „gdańskiej" straży celnej przygotowane są na rzeź Polaków.

W wyniku przeprowadzonej przy drzwiach zamkniętych rozprawy sąd wydał wyrok, skazujący Müllera na 8 miesięcy więzienia bez zawieszenia. Dodatkowo za zniewagę strażnika tut. więzienia sądowego sąd skazał „bohatera" hitlerowskiego na dalsze 14 dni aresztu.

Przykładne ukaranie prowodyra hitlerowskiego.

Tczew. (as) Przed sądem grodzkim w Gniewie (pow. Tczew) zasiadł na ławie oskarżonych doprowadzony na rozprawę z więzienia śledczego prowodyr hitlerowski Alfred Taube, obywatel niemiecki, przebywający w Polsce z łaski władz polskich za paszportem niemieckim, zatrudniony w charakterze rządcy na majątku ziemskim Niemca Richarda Ziehma w Małym Gronowie (pow. Tczew). Akt oskarżenia zarzucał mu świadome rozsiewanie fałszywych wieści, mających na celu wywołanie niepokoju publicznego.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd wydał wyrok skazujący Niemca Taubego na pół roku bezwzględnego więzienia i 100 zł grzywny.

Tak Niemcy wychowują młodzież!

Tczew. (as) W ub. czwartek z Prus Wschodnich do Gdańska przejeżdżała przez Tczew wycieczka 15 dziewcząt tzw. „Hitler-Mädel" z Kłajpedy.

Podczas kilkuminutowego postoju pociągu na dworcu w Tczewie hitlerowska dzicz zachowywała się niezwykle prowokacyjnie, przy czym jedna z dziewcząt 14-letnia Liza Hajle, stale zamieszkała w Berlinie, pokazała pełniącemu na peronie służbę policjantowi język. Dobitnie to świadczy o „dobrym wychowaniu" dziczy niemieckiej w „moralnych" obozach hitlerowskich. Niemczątko wysadzono z pociągu i odstawiono do tut. sądu grodzkiego, który w trybie doraźnym, biorąc pod uwagę młody wiek oskarżonej, skazał ją na — upomnienie.

Niezależnie od powyższego władze administracji ogólnej cofnęły wycieczce wizę przejazdową przez Polskę i poleciły odstawić cały transport gąsek hitlerowskich do Prus Wschodnich.

Chciały zjeść pogromcę.

Królewiec, 10. 7. (PAT). Podczas przedstawienia cyrkowego w Malborku w czasie pokazu numeru ze lwami, dwa lwy rzuciły się na pogromcę. Mimo natychmiastowej pomocy, lwy zdołały poważnie go pokaleczyć. Tylko dzięki przytomności umysłu pogromcy, który w ostatniej chwili zdołał doczołgać się do drzwi wyjściowych klatki, zawdzięcza on swoje ocalenie.

Warszawa gości b. króla Albanii Achmeda Zogu.



W ub. piątek przybył do Warszawy b. król Albanii Achmed Zogu z małżonką — królową Geraldiną, rodziną i liczną świtą. Zdjęcie przedstawia gości na dworcu warszawskim.

†

Dnia 8 lipca 1939 r. zmarł niespodziewanie śp.

mgr

Henryk Kabuła

Nauczyciel Miejskiego Liceum i Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy.

W zmarłym Zarząd Miejski traci sumiennego i wzorowego wychowawcę młodzieży.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 11 lipca 1939 r. o godz. 16-tej w Nakle.

n6270) **Prezydent Miasta Bydgoszczy.**

---

†

Dnia 7 bm. zmarł nasz kolega ś. p.

Władysław Zieliński

Konduktor poc. I. klasy.

W Zmarłym straciliśmy wiernego i długoletniego członka.

Pogrzeb odbędzie się dnia 10 bm. w Pruszczu — Bagienicy.

Zawodowy Związek Drużyn Konduktorskich P.K.P.
6428) **(Koło Bydgoszcz)**

---

†

W sobotę dnia 8 bm. o godz 11.30 zmarła po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św. moja droga żona, nasza najukochańsza matka, teściowa, babka i szwagierka ś. p.

Rozalia Majewska

z domu Glesmer

przeżywszy lat 73.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 11 bm. o godz. 17-tej z domu żałoby ul. Bielicka 72, na cmentarz parafialny. Na ten smutny obrzęd zapraszają krewnych i znajomych w ciężkim smutku pogrążeni

Mąż i rodzina.

Bydgoszcz, Trzemeszno, Kcynia. (n6267

---

†

Dnia 8 bm. o godz. 21,15 zmarła opatrzona Sakramentami św. moja najukochańsza żona i najdroższa matka ś. p.

Helena Szmelter

w 57 roku życia, o czym donoszą pogrążeni w smutku

6425) **Mąż i synowie.**

Pogrzeb odbędzie się w środę 12 lipca o godz. 16,30 z kaplicy szpitala św. Floriana na cmentarz nowofarny.

Repertuar kin bydgoskich:

APOLLO: Dziś „Drapieżne maleństwo“ i najnowszy tygodnik.
BAŁTYK: „Maski Lorda Blaceneya“ i „Historiż jednej nocy“.
KRISTAL: „Rozwód lady X“ Codzien. o godz 19 i 21 wielki nadzwyczajny dodatek filmu p .t. „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród“.
KAPITOL ul. Marcinkowskiego 4 „Wstań i walcz“ i „Wesoły ordynans“
LIDO: „Agentka H. 11“.
MARYSIEŃKA: „Lokaj Jaśnie Pani“ i „Czarny księżyc“ oraz tygod. Pata.

Jeśli ogłoszenie oznaczone jest szyfrem...

Oferty skierować do administracji „Dziennika Bydgoskiego pod ...“ zainteresowani danym ogłoszeniem winni złożyć oferty w liście **z napisem na kopercie tego szyfru, który wymieniony jes w ogłoszeniu.** Oferty wydajemy natychmiast ogłaszającym, wykazującym się wystawionym przez nas kwitem. W żadnym wypadku nie podajemy adresu lub bliższych danych o ogłaszającym się pod szyfrą. Za ewentualną odpowiedź nie możemy brać odpowiedzialności, gdyż jest to sprawą wyłącznie ogłaszającego. Zaleca się przeto, aby nie załączać do ofert oryginalnych świadectw lub innych pism, a tylko odpisy.

Dnia 10 lipca 1939 r. w godzinach porannych rozstała się z tym światem po krótkiej chorobie moja najdroższa żona, najukochańsza i troskliwa matka, siostra, teściowa, szwagierka ś. p.

Anna Porałła

z domu Musiałkowska

w 66 roku życia, o czym zawiadamia w ciężkim smutku pogrążony

Mąż z rodziną.

Bydgoszcz, Miejska Górka, Rawicz, Berlin, Tarnowskie Góry, Bobrek-Karf, Gdańsk.

Eksportacja zwłok z kaplicy szpitala Diakonisek nastąpi we wtorek, dnia 11 bm. o godz. 6 po poł. do kościoła na Czyżkówku a Msza św. w środę, dnia 12 lipca o godzinie 10 przedpołudniem, poczym pogrzeb na cmentarz na Czyżkówku. (n-6268

†

W niedzielę dnia 9 lipca br. zasnął w Bogu po krótkich i ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. mój najdroższy mąż, nasz najukochańszy ojciec, teść i dziadek śp.

Ignacy Raszeja

w 78 roku życia. W smutku pogrążona

Rodzina

Pelplin, Chełmno, Toruń, Bydgoszcz, Poznań, w lipcu 1939 r.

Eksporta do kościoła parafialnego w Pelplinie odbędzie się we wtorek dnia 11. 7. 1939 r. Pogrzeb w środę o godz. 10-tej.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się. (n-6271

†

W sobotę, dnia 8 lipca b. r. z rana zmarł niespodziewanie na wywczasach u swych rodziców nasz drogi kolega i przyjaciel, nasz kochany wychowawca i opiekun ś. p.

mgr Henryk Kabuła

Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godzinie 16-ej z domu żałoby w Nakle, ul. Marszałka Piłsudskiego 38.

Dyrektor, Grono Profesorskie
Młodzież Liceum i Gimnazjum im. M. Kopernika
w Bydgoszczy.

n6266)

†

W sobotę, dnia 8 lipca 1939 r. zasnął w Bogu nasz najukochańszy i nigdy niezapomniany syn i brat ś. p.

Mgr Henryk Brunon Kabuła

Profesor gimnazjum im. Kopernika w Bydgoszczy.

przeżywszy lat 27, o czym zawiadamia w ciężkim smutku

Rodzina.

Nakło, Bydgoszcz, dnia 8 lipca 1939 r.

Pogrzeb odbędzie się w Nakle dnia 11 lipca 1939 r. o godzinie 4-tej (16) po południu z domu żałoby przy ulicy Marsz. Piłsudskiego 38. (n-6262

W piątek dnia 7 bm. o godz. 21 zasnęła w Bogu opatrzona Sakramentami św. po długich i ciężkich cierpieniach nasza najdroższa matka i babcia ś. p.

Maria Gestwińska-Lewandowska

z domu Brzyska

w 71 roku życia, o czym donoszą w ciężkim smutku pogrążeni

Córka, synowie i wnuki.

Bydgoszcz—Chełmno—Zurych.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 11 lipca 1939 r. o godz. 16 z kaplicy cmentarza na Bielawkach. (6431



SIŁA PRZYZWYCZAJENIA.
Linoskoczek na wycieczce.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, K. K. O. miasta Bydgoszczy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Zakład graficzny i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Bydgoska Spółka Akcyjna, Bydgoszcz, ul. Poznańska 12-14. — Odpowiedzialni redaktorzy: Za politykę wewnętrzną: Zygmunt Felczak; zagraniczną: Henryk Kuminek; gospodarczą: Aleksander Kiedrowski; dział literacki i felieton: Henryk Kuminek; wiadomości z Wielkopolski i Pomorza i dział sportowy Józef Kołodziejczyk; dział kobiecy i „Światek dziecięcy": Janina Hernetówna; kronikę lokalną: Aleksander Kiedrowski; rozmaitości, wiadomości z kraju, i ze świata: Edmund Klessa; programy, zagadnienia radiowe i wiadomości ze Wschodu: Wincenty Sławiński, dział rolniczo-ogrodniczy: Dyonizy Wesołek. — Ogłoszenia i reklamy: Władysław Żewicki. — Zarządzający drukarnią: Ignacy Balwiński. — Za wiadomości z Gdyni: Zofia Zelska-Mrozowicka w Gdyni; za kronikę toruńską: Roman Kobierski w Toruniu.